

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

SAMOZATRUCIE

na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczne, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 2-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako zółcio - moczopęd są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5.

Silne oddziały niemieckie

nad granicą Czechosłowacji

Austria krajem Rzeszy Niemieckiej — Oficjalne ustąpienie prezydenta Austrii, Miklasa — Zapowiedź powszechnego głosowania 10 kwietnia

WIEN. PAT. Ulice Wiednia przedstawiają obraz najwyższego podniecenia, przepięknie do ostatnich granic przebiegającym się tłumem, wybuchającym niustannymi okrzykami na cześć Hitlera, które budzą ukazywanie się nawet kłótni lub „schuppo” niektórych ulicach Wiednia widać

wielką ilość samochodów z numerami niemieckimi. Prawie zupełnie nie widać na ulicach Żydów, którzy raczej wolą nie wychodzić na ulicę z domów, aby uniknąć obelżywych okrzyków ze strony podnieconych demonstrantów. Już nawet brak swastyki wywołuje różne drwiny i zaczepki ze strony tłumy.

BERLIN. PAT. Gdy Kanclerz Hitler powróci do Rzeszy, do Austrii uład się ma podobno Marszałek Herman Goering, zastępujący obecnie kanclerza w kierownictwie bieżących spraw państwa.

Ustąpienie prez. Miklasa

WIEN. PAT. W urzędzie kanclerskim odbyła się konferencja prasowa, na której nowomianowany szef prasy, przybyły z Berlina attache prasowy poselstwa austriackiego w Berlinie, Józef Hans Lazar oznajmił dziennikarzom zagranicznym następujące dwie wiadomości:

1) Prezydent Republiki Austriackiej Miklas zrezygnował i przekazał swe obowiązki kanclerzowi Seyss-Inquartowi.

W komentarzu do tej wiadomości szef prasy podkreślił, że rezygnacja odbyła się na drodze czysto legalnej i zgodnie z konstytucją.

2) Na podstawie artykułu 3 pkt 2 ustawy konstytucyjnej w sprawie zarządzeń nadzwyczajnych rząd austriacki postanowił ogłosić następujące zarządzenie:

a) Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej, b) w niedzielę 10 kwietnia 1938 r. odbędzie się tajne i powszechne głosowanie, w którym wezmą udział mężczyźni i kobiety, mający ukończonych 20 lat. Głosowanie odbędzie się w sprawie ponownego złączenia

z Rzeszą Niemiecką (Wiedervereinigung).

W powszechnym głosowaniu będzie rozstrzygała większość głosów.

c) w celu przeprowadzenia tego nowego zarządzenia, które ma moc ustawy, wydane będzie rozporządzenie wykonawcze.

d) ustawa wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

e) przeprowadzenie tej ustawy powierza się rządowi związkowemu.

Podpisał Seyss-Inquart i wszyscy członkowie rządu.

Zarządzenia wodza

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Linzu: Kanclerz i naczelny wódz sił zbrojnych zarządził:

1) austriacki rząd związkowy

uchwalił ustawę o ponownym zjednoczeniu (Wiedervereinigung) Austrii z Rzeszą Niemiecką. Rząd Rzeszy ustawą, wydaną w dniu dzisiejszym, zatwierdza to postanowienie;

2) na podstawie tego zarządzenia: austriacka armia związkowa z dniem dzisiejszym podlega moim rozkazom, jako część składowa armii niemieckiej;

3) powierzam generałowi von Bockowi, dowódcy 8-ej armii, dowództwo armii niemieckiej w obrębie austriackich granic krajowych;

4) wszyscy członkowie dotychczasowej związkowej armii austriackiej złożą niezwłocznie przysięgę mnie, jako naczelnemu wodzowi sił zbrojnych.

Generał Bock wyda niezwłoczne zarządzenia

(—) Adolf Hitler

„Nigdy panu tego nie zapomnę”

BERLIN. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Linzu: Kanclerz Hitler wysłał do Mussoliniego następującą depeszę:

—Do jego ekscelencji włoskie go prezydenta ministrów i wodza faszystowskich Włoch.

Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę.

(—) Adolf Hitler.

Hitler przybył do Wiednia

LINZ. Wczoraj o godz. 10.40 kanclerz Hitler opuścił Linz i wyjechał w kierunku St. Pölten. Droga jego prowadzi do Wiednia.

Wobec oczekiwanego przybycia kanclerza Hitlera do Wiednia wszystkie przedstawienia kinowe zostały odwołane.

W oczekiwaniu na przyjazd kanclerza Hitlera wszystkie sklepy i biura zamknięte zostały o godz. 12-ej.

Przyjazd Hitlera spodziewany jest o godz. 15-ej. Obecność olbrzymich tłumów na drogach każe się liczyć z możliwością pewnego opóźnienia.

Jak nam donoszą w ostatniej chwili, kanclerz Hitler przybył do Wiednia. Wjazd jego miał charakter triumfalny.

W numerze jutrzejszym podamy szczegóły.

BERLIN. Min. Spr. Zagr. Ribbentrop, ambasador Papen i szef sztabu oddziałów szturmowych Lutze udali się wczoraj rano samolotami do Wiednia.

Depesza Mussoliniego

RZYM. Na telegram, wysłany przez kanclerza Hitlera, Mussolini odpowiedział jak następuje:

„Hitler — Wiedeń. Stanowisko moje określone jest przez przyjaźń naszych obu krajów, opartą na osi. (—) Mussolini.

Zwalnianie Żydów

WIEN. Sędziowie i prokuratorzy Żydzi i pochodzenia żydowskiego zostali zwolnieni ze służby. Do izby adwokackiej i notarialnej nie wolno przyjmować Żydów.

Lekarze Żydzi pogotowia ratunkowego zostali zwolnieni ze służby.

B. kancl. Schuschnigg w Wiedniu

WIEN. PAT. W rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi szef prasowy Lazar oświadczył, że kanclerz Schuschnigg znajduje się w Wiedniu.

Na zapytanie, jak długo potrwa pobyt niemieckich wojsk w Austrii, szef prasowy oświadczył, że ponieważ przybycie wojsk niemieckich jest wizytą przyjacielską, to gospodarz nie może pytać gości, jak długo zamierzają pozostać, tym bardziej, że przewidziana jest re-wizyta

Marsz na Czechosłowację

WIEN. PAT. Zarząd hotelu „Imperial” poprosił wszystkich mieszkańców hotelu, nie ucząc również poselstwa angielskiego, które ma tam biura, o opuszczenie hotelu. Przypuszcza się, że hotel zostanie zarezerwowany dla Hitlera.

Również w „Grand Hotelu” przygotowywane kwatery przygodzności i sztabu, które częściowo zajmują przyjeżdżający do Wiednia oficerowie i dowódcy oddziałów niemieckich.

Przed hotelem wystawione podwójne posterunki Reichswehry i S.S. oraz kompania motorowa wojska austriackiego z orkiestrą i sztandarem. Stoi tam również szereg oficerów austriackich, w tym dwóch generałów i jeden generał niemiecki, witając przyjeżdżających oficerów niemieckich.

W godzinach popołudniowych przybyły do miasta prócz oddziałów wojskowych i broni ciężkiej również większe oddziały „Schuppo” i żandarmerii.

która m. in. obsadziła radiostację wiedeńską, zmieniając tam obsadę personelu i speakera. Większość oddziałów niemieckich zakwaterowano w koszarach wojskowych przy ulicy Renweg. Część oddziałów, która przejechała przez Wiedeń, została skierowana i zakwaterowana w Schwead, Heimbürg i Bruck an der Leithe, miejscowościach w kierunku granicy czechosłowackiej. W Bruck an der Leithe, gdzie był garnizon austriackiej dywizji zmotoryzowanej, wojska austriackie witały z orkiestrą przyjeżdżające oddziały niemieckie.

We wszystkich miejscowościach, przez które przejeżdżały oddziały niemieckie, stoją szpalery ludności i dzieci szkolnych, witając je owacyjnie.

Kontrola ruchu w kierunku granicy czeskiej i węgierskiej silnie obostrzona. Wszystkie samochody są dokładnie kontrolowane przez żandarmerię austriacką i lokalnych uzbrojonych członków S.A.

Blum utworzył rząd

Sprawy zagraniczne objął Paul Boncour

PARYŻ. O godz. 18.30 prezydent Blum przedstawił prezydentowi republiki francuskiej obrunowi listę nowego rządu składającego się z następujących: Premier i minister skarbu — Paul Blum. Sprawy zagraniczne — Paul Boncour. Ministrowie bez teki — Paul Faure, Albert Sarraut.

Koordinacja zagadnień Afryki Północnej — Violette, Steeg, Rossard. Propaganda — koordynacja wszystkich resortów przy prezydium rady ministrów — Vincent Auriol. Sprawy wewnętrzne — Dorcy. Sprawiedliwość — Rucart. Obrona narodowa — Daladier.

Marynarka wojkowa — Caminchi. Lotnictwo — Guy la Chambre. Oświata — Jan Zay. Rolnictwo — Monnet. Roboty publiczne — Jules Moch. Praca — Albrt Serol. Handel — Pierre Cot. PTT — Lebas. Emerytura — Riviere. Zdrowie publiczne — Gentin. Kolonie — Marius Moutet. Min. budżetu — Sivasse.

PARYŻ. Pat. Gabinet premiera Bluma stanie przed izbą dopiero w czwartek. Premier ma wygłosić obszerną deklarację nowego rządu, po której nastąpiłaby dłuższa dyskusja, zakończona głosowaniem nad wotum zaufania.

W kołach parlamentarnych uchodzi za rzecz pewną, że w izbie deputowanych głosowanie da rządowi większość parlamentarną frontu ludowego, natomiast pewien niepokój w kołach, zbliżonych do obecnego rządu, budzi debata, która ma się równocześnie odbyć nad deklaracją rządu w senacie.

W kołach senackich bowiem gabinet spotkał się z przyjęciem bardzo chłodnym, a nawet nieprzychylnym. W izbie deputowanych grupa prawicowa wyszła z gwałtowną deklaracją przeciwko nowemu rządowi, nazywając jego skład wyzwaniem, rażącym zdrowie” rządowi

Karbolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca: Skład Apteczny P. Podgórski ul. Słowackiego 12.

Położyć kres prowokacjom z Kowna!

Interpelacja w Senacie w sprawie krwawego zajścia na pograniczu z Litwą — Senat uchwalił budżet i program inwestycyjny

Senat zakończył wczoraj swoje prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1938/39.

W głosowaniu został uchwalony znaczną większością projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym.

Następnie sen. Petrzycki referował budżet inwestycyjny, a po nim zabrał głos wicepremier Kwiatkowski.

Min. Kwiatkowski wskazuje, że metody polityki gospodarczej są w każdym kraju odmienne. Na tle międzynarodowej sytuacji gospodarczej sytuacja polska kształtowała się pomyślnie. Mówca nie chce przedstawić sytuacji w różnych kolorach. Biorąc jednak pod uwagę wszystkie dane, stwierdza, że posiadamy niezłe warunki i powinni one przyczynić się do tego, że położenie gospodarcze w roku 1938 będzie lepsze, aniżeli w roku 1937.

Wicepremier Kwiatkowski stwierdza, że sytuacja finansowa Skarbu jest lepsza aniżeli w roku ubiegłym, budżet jest całkowicie zrównoważony i z tej strony nie grozi gospodarstwu narodowemu żadne niebezpieczeństwo.

Ustawa inwestycyjna umożliwi zatrudnienie dalszych 100 tys. robotników. Roboty publiczne już się rozpoczęły na skutek zarządzenia premiera Składkow

skiego i w przyszłym miesiącu ruszą one pełną parą.

Nowopowstające zakłady przemysłowe stanowią podstawę do poprawy położenia gospodarczego i powodują szereg dodatkowych procesów.

Wicepremier Kwiatkowski o-

świadcza, że Rząd zmierza do utrzymania zarówno cen, jak i plac na obecnym poziomie, w szczególności Rząd dbać będzie o podniesienie dochodowości rolnictwa.

Sytuacja międzynarodowa wymaga od nas byśmy byli silni

i zwarci. Nasze cele gospodarcze muszą znaleźć również odbicie w kształtowaniu się życia politycznego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, marszałek Senatu oświadczył, że wpłynęła interpelacja sen. Fudakowskiego do

Prezesa Rady Ministrów w sprawie zajść na pograniczu polsko litewskim.

Interpelant prosi o udzielenie Izbowi Ustawodawczym w najbliższym czasie wyjaśnień o nowo utworzonej sytuacji między narodowej i związanych z nią zamierzeniach naszej polityki zagranicznej. Interpelant zapytuje premiera jaka jest istota ostatnich zajść na pograniczu polsko litewskim, kto ponosi odpowiedzialność za ich wywołanie i jakie środki zamierza Rząd przedsięwziąć celem zapobieżenia podobnym zajściom w przyszłości.

Po odczytaniu interpelacji, na sali rozległy się oklaski oraz otrzykali: „Dość drażnienia Polski! Położyć kres prowokacjom z Kowna!”

Polska musi mieć dostęp do morza

Sensacyjne oświadczenie Hitlera

LONDYN. Korespondent „Daily Mail”, Ward Price ogłasza na łamach tego dziennika rozmowę, odbyłą z kanclerzem Hitlerem w Linzu.

Na zapytanie, czy wydarzenia ostatnich dwóch dni posiadają jakikolwiek wpływ na mające się rozpocząć rozmowy angielsko - niemieckie, Hitler odpowiedział przecząco, oświadczając m. in.:

„Z naszej strony żadnego, i mam nadzieję, również nie ze strony brytyjskiej. Cóż złego zrobiłem jakimkolwiek obcemu krajowi? Czyżby interesy naruszyliśmy, postępując zgodnie z wolą przeważającej większości ludu austriackiego, pragnącą zostać Niemcami?”

CZYTAJCIE
„ŻYCIE KOBIECE”
CENA 20 GR.

Nie jestem w stanie zrozumieć angielsko - francuskiej noty protestacyjnej. Ci ludzie tutaj są Niemcami. Nota protestacyjna od obcego kraju z powodu mojego postępowania w stosunku do nich nie posiada więcej sensu, aniżeli posiadalaby nota rządu niemieckiego, protestująca przeciwko stosunkom między rządem brytyjskim a Irlandią.

Zapewniam pana, że jeszcze przed czterema dniami nie miałem w ogóle pojęcia, że dzisiaj będę się tutaj znajdował lub że Austria włączona będzie, co nastąpiło dziś wieczorem, do Niemiec na tych samych warunkach, co pozostałe części Rzeszy, np. Bawaria lub Saksonia.

Dokonałem tego, ponieważ zostałem oszukany przez p. Schuschnigga, a zdrada jest czymś, czego nie będę tolerował.

Gdy moim słowem i moją ręką ręczę za coś, to tego dojrzyjmy i oczekujemy tego samego od każdego, kto ze mną porozumienie zawiera. Ja jestem realistą.

Niech pan spojrzy na moje stosunki z Polską. Całkowicie gotów jestem przyznać, że Polska, kraj, liczący 33 miliony mieszkańców, konieczne potrzebuje dostępu do morza. Zdajemy sobie sprawę z tego, co to dla Polski oznacza.

Niemcy zamieszkują pod rządami polskimi, a Polacy pod niemieckimi. Gdyby te dwa państwa się pokłóciły, każde z nich uciskałoby swoją mniejszość. Daleko lepiej było załatwić nasze spory drogą porozumienia.

Żywcem przypiekany

St. aszliwy wypadek w cegielni

W niedzielę rano w Krakowie w cegielni „Bonarka” wydarzył się niecodzienny wypadek. 22 letni murarz, Wojciech Wilski, czyszcąc od wewnątrz komin fabryczny wysokości 35 metrów. W pewnej chwili ktoś przez nieuwagę otworzył szyber i z czołusi począł się wydobywać dym i płomień.

Wilski zaczął wzywać pomocy. Mieszkańcy sąsiednich domów zaalarmowali z miejsca policję, straż ogniową i pogotowie ratunkowe. Przybyły oddział straży ogniowej natychmiast przystąpił do akcji ratunkowej. Mechaniczna drabina okazała

się jednak za krótką i nie dosięgała szczytu kominu. Również i przywiązana do końca drabiny mechanicznej tak zwana „hakówka” nie dosięgała szczytu. A tymczasem żywcem przypiekany Wilski zdobył się na rozpaczliwy krok. Opuścił się po linie, którą był opasany, na kilka metrów i stanął na szczeblu drabiny. Tam ledwie żywego robotnika ujęły mocne ręce strażaka, który zniósł go na ziemię, gdzie lekarz pogotowia opatrzył liczne poparzenia Wilskiego.

Niezwykłym temu wypadkowi przystąpił do akcji ratunkowej. Mechaniczna drabina okazała

Potworna zbrodnia matki

Wyrzuciła swe nieślubne dziecko z pociągu

Władze niemieckie odstawiły do granicy polskiej obywatelkę polską, 32-letnią Stanisławę Bąk, która w roku 1924 nielegalnie przekroczyła granicę. Przed rokiem Bąkowa wyrzuciła w Niemczech z pędzącego pociągu swoje nieślubne 4-tygodniowe dziecko. Za tę zbrodnię

sądy niemieckie skazały ją na 8 miesięcy więzienia.

Po odcierpieniu kary wysiedlono ją z granic Niemiec, jako uciążliwą cudzoziemkę. W Polsce będzie ona odpowiadała za nielegalne przekroczenie granicy.

Agent ubezpieczeniowy-bandyta

Nepała na berbronną kobietę, zadając jej 9 ran

Opinia publiczna Lublina jest poruszona ohydą zbrodnią, której ofiarą padła 26-letnia Saba Dimant.

Pod nieobecność kupca Dimanta do mieszkania jego przybył jakiś osobnik i dopytywał się o męża. Gdy otrzymał odpowiedź, że go nie ma, zażądał wydania 2500 zł, oświadczając iż wie, że pieniądze znajdują się w mieszkaniu. Dimantowa odparła, że nie ma pieniędzy. W odpowiedzi na to nieznanomy wydobyl łom żelazny i zadał Dimantowej kilka ciosów w głowę, a następnie, gdy runęła na podłogę, zadał jej kilka ciosów nożem

Następnie zbrodniarz zaczął płądować mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy. Pieniądzy jednak nie znalazł, wobec czego oddalił się.

Jakiś rannej zwrócił sąsiadów, którzy zaalarmowali policję. Dimantowa przewieziona do szpitala, gdzie stwierdzono 9 ran tłuczonych głowy i kilka ran kłutych na twarzy i pierśsiach.

W wyniku śledztwa aresztowano dwie osoby. W jednej z nich ranna Dimantowa rozpoznała napastnika. Jest nim 28-letni agent ubezpieczeniowy Marian Kopyczyński.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Prywatne muzeum strażaka

Kolekcjonował rzeczy, kradzione za kulisami

W lipcu ubiegłego roku garderobiana Teatru Narodowego w Warszawie Irena Buller zawiadomiła komisariat P. P., że z garderoby artystów zginęły pewne drobne przedmioty. Wszczęto dochodzenie. Zastana wiający był fakt, że nikt spośród obcych nie mógł się przedostać do pokojów, i zapewne kradzieży musiał się dopuścić ktoś, kto miał wolny dostęp do tej części teatru.

Podejrzanie padło na strażaka z Straży Ogniowej, Romana Malca, który tego dnia miał dyżur w gmachu teatralnym. Podejrzanie to było tym silniejsze, że ilekroć dyżurował Malce, tyle razy artyści skarżyli się na ginięcie ich przedmiotów.

Jak wykazało dochodzenie, już od maja ub. roku za kulisami teatru działy się jakieś niesamowite zdarzenia.

Ustalono, że członek personelu teatralnego widział kiedyś Malca w rekwizytorni, kiedy ten z całym spokojem otwierał przy pomocy dobranych kluczyków szafy i biurka aktorów.

Policja przeprowadziła w mieszkaniu Malca rewizję, która doprowadziła do sensacyjnych odkryć

Malca miał urządzone w szafach swoich istne archiwum. Znalezione tam nie tylko wazy i brody, używane na scenie przez artystów, ale olbrzymia ilość innych rekwizytów teatralnych, a także osobistą garderobę głosnych artystów.

Prócz tego rodzaju przedmiotów były inhalatory, sterylizatory, strzykawki, jak się później okazało własność Teatru Wielkiego, obiektywy kina Miejskiego, maska gazowa, zegar samochodowy, środki opatrunkowe — własność Straży Ogniowej, a wreszcie maszyna do pisania, własność Wydziału Kultury i Oświaty, gdzie, jak ustalono, Malce również pełnił dyżury. Archiwum to okazano artystom Teatru Wielkiego i Narodowego.

Karolina Lubieńska - Szujka rozpoznała swoją piżamę, Irena Kaizerówna — szlafrok, Rogińska — kolczyki z imitacją brylantów, Józef Węgrzyn — rewolwer, a dyrektor Opery Bolesław Tylla — inne części garderoby. Ponadto znaleziono pęk kluczy przy pomocy których do bierał się do schowków. Całe to prywatne „muzeum” teatralne Malca przeniesiono do Urzędu

Sledczego.

Malce przyznał się, iż w czasie pełnienia swych obowiązków zabierał z rekwizytorni teatralnych czy też garderoby artystów wszystkie te przedmioty i wyjaśnił, że działał pod wpływem jakiegoś nieodpartego przymusu.

Wczoraj Malce stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o systematyczne kradzieże.

Na wniosek obrońcy jego adw. Króla powołano dwóch psychiatrów, którzy mieli wydać opinię, czy Malce dotknięty jest kleptomanią. Wskazywały na to fakt, iż Malce zabranych przedmiotów nie spieniężał a kolekcjonował je z całym pietyzmem. Oprócz cennej maszyny do pisania i obiektywów kinematograficznych były rzeczy prawie bez wartości. Biegli psychiatrzy na wczorajszej rozprawie wydali opinię, że Malce bynajmniej nie jest dotknięty kleptomanią. Kleptomani bo wiem zabierają tylko przedmioty pewnego rodzaju i zawsze działają na oczach publiczności. Malce zaś kompletował wszystko, co wpadło mu pod rękę i nie wahał się nawet, otwierać zamknięt

Kalendarz dnia

WTOREK

15
MARZEC

Klemensa k., Longina.
Słowiański Gości-mira
Słońca wsch. 5.52
zach. 17.39
Księżycy wsch. 17.10
zach. 5.3.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1034 Zgon Mieczysława II zw. Gnuśnym.
1818 Pierwszy Sejm w Królestwie Kongres.
1848 Rozruchy w Krakowie. — Wybuch powstania o wolność Węgier.
1923 Zatwierdzenie wschodn. granic Polski.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W trzy marzec mgła uraczy

tylko niepogody w lecie znaczy.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:

Do oceanów wpływa rocznie wód rzecznych 30.600 kilom. kw.

RADY PRAKTYCZNE:

Oddychasz zawsze nosem, nigdy ustami; nawet w czasie snu jest to wskazane.

AFORYZMY:

Są cnoty, których nie można praktykować, gdy się nie jest bogatym.

WESOŁE DROBIAZGI:

Sadyści — ogrodniki, pracujący w sadzie.

Pociąg 100 policjantów za bandytą

Z pędzącego pociągu wyskoczył między stacjami Jaszczab a Szydłowiec pod Radomiem, 23-letni bandyta Józef Sidorski, skazany na 12 lat więzienia. Za bandytę natychmiast wszczęto energiczny pościg, w którym wzięło udział 100 policjantów. Zbiega schwymano i skulogo w kajdany odstawiono do więzienia.

Na malej wokandzie...

Zaczęło się od grzywny czyli: „Oświadczyły w sądzie”

(A. E.) Pani Felicia Gałczyńska parzyła z ognia uśmiechnięta na walęsającego się po podwórzu psa.
— Piesiu, piesiu! — wołała.
— Pocałuj panią w dzióbek!
Pies nie zwracał na nią uwagi.
— Niegrzeczny jesteś, piesiu! — rzekła pani Felicia.
— Nieposłuszny! Pocałuj panią w dzióbek przeciutno!
W przeciwległym oknie ukazał się zdenerwowany pan Siemiaszko.
— Po cholere pani wariatkę odwała? Słyszane rzeczy, żeby na takiego starego kondla piesiu wołać?
Pani Felicia nie raczyła nawet odpowiedzieć.
— Choć tu piesiu! — powtórzyła. — W dzióbek panią cmo knij.
— Co, do wielkiej Anielki? Długo będziesz pani tę drakę uskuteczniała? Przeszła pani dokazywać, bo się do meldowania wezmę! Jeszcze nie nastali takie czasy, żeby kondel babe po gębie lizał.
Usłyszawszy to, złośliwa Felicia zbiegła na podwórze i zdjęła psa kaganiec.
— Podziękuj, piesiu — rzekła.
Jakoż pies polizał panią Felicję w sam „dzióbek”. Ale w

Jak będzie zwalczany nierząd?

Projekt Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi

W lokalu Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie odbyło się Zgromadzenie Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, na którym, po dyskusji, uchwalono wniesienie memoriału do obu Izb Ustawodawczych w sprawie projektu ustawy o zwalczaniu nierządu, która będzie w najbliższych dniach rozważana w Sejmie.

W memoriale tym Komitet wyraża, że dotychczasowe systemy zwalczania nierządu zawiodły zarówno pod względem zwalczania chorób wenerycznych i ich następstw, jak i zwalczania handlu kobietami, prostytutkami i nieobyczajności publicznej.

FIKICJA KONTROLI SANITARNEJ

Reglamentacja sankcjonowała niejako uprwanie nierządu — dowodem tego były domy publiczne i księżeczki albo inne za świadczenia wydawane kobietom trudniącym się nierządem. W szczególności reglamentacja przyczyniła się też pośrednio do wprowadzenia w błąd opinii publicznej, stwarzając fikcję bezpieczeństwa sanitarnego przez niedostateczne badania lekarskie jedynie zarejestrowanych prostitutek. Kontrola ta nie jest bowiem nigdy w stanie zarezerwować czy badania kobiecia mimo braku zewnętrznych objawów choroby, nie jest rozpoznawcą zarazy wenerycznej.

Ponadto kontrola sanitarna w obowiązującym u nas systemie reglamentacji obejmuje zaledwie

OD 50 LAT

uznany jest ODOL przez cały świat. Lśniące białe zęby łączą w sobie zdrowie i piękno. W pedantycznie czysto utrzymanych zębach nie mogą się osiadać drobnoustroje, które niszczą zęby. Kto sumiennie pielęgnuje usta i zęby, utrzyma je czysto i zdrowo. Pielęgnujcie usta i zęby ODOLEMI!

kilka procent ogółu prostitutek, z których większość potajemnych uchyla się od tej kontroli, jak również pozostawia poza nawiasem nadzoru sanitarnego ogół ludności.

POTEPIONY SYSTEM

Z tych względów system ten spotyka się z coraz większym potępieniem nie tylko w Europie ale i we wszystkich częściach świata. Abolicjonizm — antylezę reglamentacji — stosują już od przeszło pół wieku takie kraje, jak Anglia, Dania, Szwecja, Norwegia i inne.

Wniesiony do Sejmu projekt polskiej ustawy o zwalczaniu nierządu, opracowany na podstawie poważnych studiów i wieloletnich doświadczeń w kraju i za granicą, opiera się na

zasadach bezwzględnej tępienia prostytucji i wespół z rozważanym obecnie również projektem ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, która wprowadza szereg środków urzędzeń zmierzających do radykalnego zwalczania chorób wenerycznych wśród ogółu ludności, obejmuje całokształt zagadnienia.

Ustawa w sprawie walki z nierządem zajmuje się zwalczaniem zjawiska prostytucji oraz uregulowaniem spraw nierządu z punktu widzenia moralności publicznej, zdrowia publicznego, bezpieczeństwa i porządku.

W szczególności ustawa ta przewiduje zastosowanie szeregu środków zapobiegawczych, wychowawczo — opiekuńczych

i represyjnych na terenie walki z nierządem.

Akcja opiekuńczo — wychowawcza zmierza przede wszystkim do ochrony nieletnich przed demoralizacją prostytucji i do zatamowania tą drogą jej głównego źródła.

Realizacja tych ustaw, będących wynikiem długoletnich prac przygotowawczych oczekiwana jest z najwyższym zainteresowaniem przez społeczeństwo.

W uchwalonym memoriale Komitet, popierając gorąco zamierzenia ustawodawcze Rządu, podkreśla, że obecna rzecz wiążąca wymaga, aby obydwie ustawy, tworząc nierozłączną całość, weszły jak najprędzej w życie.

Śmiertelny powrót z libacji 1 osoba zabita, 1 ciężko ranna

Późnym wieczorem rozegrało się przy ulicy ks. Ziemiowita 68 na Targówku (przedmieście Warszawy) krwawe zacięcie, zakończone śmiercią mężczyzny i poranieniem jego towarzyszki. Z uroczystości imieninowej wracali do domu małżonkowie Józefa i Jan Cudni (Niedotrzymka 26) w towarzystwie 30-letniego robotnika Stanisława Be-

trycha (Południowa 4). Gdy znaleźli się oni przed bramą domu Nr 62 wybiegło z niej trzech uzbrojonych w noże oryżków, którzy rzucili się na Betrycha i Cudnych. W wyniku starcia Betrych poniósł śmierć na miejscu. Cudnowa zaś poraniona została bardzo ciężko nożami w piersi, szyję i głowę.

Zawiadomiona o napadzie policja zorganizowała natychmiast pościg za zabójcami Betrycha. W wyniku obławy odszukano ich wszystkich i aresztowano. Jak się okazało podczas dochodzenia napad miał podłożyć zemsty osobistej i skierowany był wyłącznie przeciwko Betrychowi. Przed niedawnym czasem zabity zerwał znajomość z swą narzeczoną, za co brat jej wraz z swymi kolegami postanowili zemścić się na nim.

W więzieniu osadzeni zostali: Kazimierz Kuźma (ks. Ziemiowita 57) oraz bracia Marian i Stanisław Czapscy. O zamordowanie Betrycha podejrzany jest Kuźma, który jest bratem byłej narzeczonej nieszczęśliwego robotnika.

Człowiek o dwóch sercach może z robić 100.000 zł

W szpitalu Perth w Sydney znajduje się pacjent, który budzi żywe zainteresowanie australijskich kół lekarskich. Człowiek ten posiada bowiem dwa serca.

Przed pewnym czasem do szpitala zgłosił się robotnik rolny, 57-letni Alvara, który skarżył się na różnego rodzaju dolegliwości. Podano go badaniu i przy tej okazji stwierdzono, że posiada on dwa serca. Właściwe serce, które jest większe od normalnego, znajduje się po prawej stronie klatki piersiowej, drugie zaś, mniejsze po lewej stronie. Oba serca biją jednym taktem.

Pewien naukowy instytut, który dowiedział się o tym nie zwykłym fenomenie przyrody, ofiarował Alvarze 100.000 zł za to, aby po śmierci zwłoki jego otrzymał instytut. Robotnik odrzucił jednak tę ofertę. Ciekawo jest to, że Alvara dotych-

czas w ogóle nie chorował. Wszystkie zaś jego obecne dolegliwości wynikają, zdaniem lekarzy, z posiadania dwóch serc.

W CZTERY OCZY Intymne rozmowy kłosa z Czytelnikami

Nie poddawać się przynębieńniu

P. „EGIE”
Zali nam się „Chodzę, jak karawanarz, jak cięć, smutny, nic mnie nie cieszy, kiedy indziej znów nerwo- wy, a to na skutek nieróbstwa — z winy innych. Bo gdy chodziłem do szkół, nie roztoczono nade mną opieki i nie ukończyłem ich. Potem jakiś czas swobodnie łazikowałem. I dziś są jeszcze zamożni, ale to ordynarni chłopcy, to nie ludzie, a mieszkam z nimi ku mojemu nieszczęściu. Wyszukałem sobie czasowo zajęcie i z żalu okropnie się rozpiłem. Znały maie nocne knajpy, hotele, znały platne dziewczyny. Jednak spoztrzełem się w porę, porzucając to wszystko. I teraz tak już dwa lata próżnuję. Ach, jakie smutne jest życie! Jak mi nudzi! A lata leczę. Mam ich już 25 skończonych. Proszę mi doradzić jakieś wyjście. Może jakiś Strzelec czy Legion Młodych mógłby mi wypełnić czas i myśli? Bo inaczej nic mi nie pozostaje, jak tylko wpakować sobie kulę...”

pracy wpływa tak właśnie przynębiająco, jak na Pana. W każdym razie proszę nie poddawać się zbytnio owemu przynębieńniu, bo to tylko jeszcze pogarsza Pańską sytuację. P.O.W.P.

Mnie się wydaje, że sprawa może być bardzo prosto wyjaśniona. Skoro oboje macie ku sobie skłonność, a zachodzi obawa, aby granice nie były przekroczone, czy nie najprostsze byłoby by... pobrać się?

Po ślubie już wszystko będzie dozwolone. Czy takie proste rozwiązanie nie przychodziło Wam do głowy? Czy przez tyle czasu znajomości, przy jaźni, bywania u siebie i nawet o- wych powierzchownych choćby pie- szczot, nigdy nie zaświtała Wam myśl połączenia się węzłem małżeńskim? Przecież to byłoby od razu najpo- myślniejszym rozwiązaniem sprawy.

Skoro on o tym nie wspomina, niech Pani pierwsza poruszy ten temat. Wtedy przy sposobności przekonają się Pani, czy jego zamiary wobec Pani są poważne i uczciwe, czy też jest tylko „zawodowym uwodzie- cielem”, za jakiego go Pani podają. Ostatecznie ślub nie musi nastąpić natychmiast. Może być i nawet po- winien być poprzedzony narzeczeń- stwem.

Ale skoro już sprawa postawiona jest na takiej płaszczyźnie, sytuacja całkowicie się zmieni. Będzie przy- namniej wiadomo, jaki będzie sku- tek Waszej znajomości i przyjaźni. To też radzę Pani poruszyć tę spra- wę od razu...

GIEŁDA

WALUTY
Dolar 5.255. Fr. fr. 16.41. Funt ang. 26.35. Gulden gd. 99.75. M. niem 98. srebrna 117. — rrwajc. 121.90.

DEWIZY
Belgia 89.15. Holandia 294.90. Lon dyn 26.44. N. Jork — kabel 5.275. Paryż 16.71. Praga 18.51. Szwajcaria 122.40.

PAPIERY PROCENTOWE
Dolarówka 42, 3 pr. inwest. 1 em. 83, II em. 83, 4 pr. konsolid. 67.73. Konwers. 67.75. 4 i pół pr. L.Z.Z. 62, 4 i pół pr. L.Z.W. 70, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 70.

AKCJE
B. Polski 113. Warsz. Cukier. 34. Warsz. Wódki 31. Norblin 77. Odro- wico 55. Starachowice 38. Żyrardów 70.

Polska remisuje z Szwajcarią

Po niesłychanie zacieklej walce Polacy uzyskali wynik 3:3 — Na 6 minut przed końcem Polacy prowadzili 3:2!! — Rzut karny przekreślił szanse zwycięstwa

ZURYCH. W Zurychu wobec 22 tysięcy widzów rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwajcaria.

Mecz zakończył się szczęśliwym dla nas wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

AMBITNA GRA POLAKÓW
Polacy grali niesłychanie ambitnie i ofiarnie, nie mniej jednak wynik był raczej dziełem szczęścia.

Szwajcarzy mieli bowiem wyraźną przewagę, a okresami nie dopuszczali Polaków do głosu.

Technicznie Szwajcarzy byli od nas znacznie lepsi, piłkarze polscy walczyli jednak bardziej ambitnie, stosowali lepszą od Szwajcarów taktykę oraz byli bardziej niestępliwi.

PRZEWAGA GOSPODARZY
Początkowo zaznaczyła się przynajmniej przewaga Szwajcarów, których ataki goszczą raz po raz pod bramką Polski. Świetna gra Madejskiego sprawia jednak, że nie udało im się zdobyć ani jednej bramki.

Po 10 minutach Polacy stopniowo przejmują inicjatywę i powoli napad nasz przedostaje się na połowę Szwajcarów, zagrożając kilkakrotnie ich bramkę.

PROWADZIMY 1:0

W 14 minucie w czasie jednego z polskich ataków Wilimowski z podania Piontka zdobywa pierwszą bramkę. Szwaj-

carzy są nieco speszzeni i mimo swej dalszej przewagi nie umiemy zdobyć na żaden skuteczny strzał.

WYRÓWNANIE

Dopiero w 30 minucie udało się najlepszemu zawodnikowi szwajcarskiemu, Amado, wyrównać. Wynik ten, mimo niestannego naporu Szwajcarów i sporadycznych, chociaż dość niebezpiecznych, ataków drużyny polskiej, nie ulega do przerwy zmianie.

INSTRUKCJE KALUŻY

W drugiej połowie Polacy grają znacznie lepiej. Instrukcje, udzielone przez kapitana związkowego, p. Kalużę, druzynie, sprawiły, że cała reprezentacja zaczęła grać znacznie składniej. Pomoc znacznie lepiej wspomaga atak. Krycie staje się dokładniejsze. Akcje ataku są bardziej niebezpieczne.

Mimo to, zaznacza się dalsza przewaga Szwajcarów. Bramka Polaków jest wciąż zagrożona przez ataki gospodarzy.

JUŻ JEST 1:2

W 8 minucie Amado zdobywa prowadzenie dla Szwajcarów. W kilka minut później słynny obrońca Szwajcarów Minelli o mało nie zdobył trzeciej bramki, Madejski nieomal cudem obronił. Zdawało się, że porażka Polaków jest przesądzona.

NARESZCIE WYRÓWNANIE

Tymczasem drużyna nasza nie załamala się, przeciwnie, atak podejmuje szereg wypadów, z których jeden w 21-ej minucie kończy się wyrównującą bramką, zdobyłą przez Wostalę.

PROWADZIMY ZNOW 3:2
W 38 minucie Piontek przebijają przez obronę Szwajcarów i strzela trzecią bramkę dla Polaków.

Od tej chwili gra staje się bardziej wyrównana.

W 41 minucie Szczeplaniak nieszczęśliwie dotyka piłki ręką, za co sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Abbiglena na bramkę. Bramka ta ustala wynik dnia.

W naszej reprezentacji naj-

lepszy był Madejski. Jemu zawdzięczamy, że mecz zakończył się tak szczęśliwym dla nas wynikiem. Obrona była na wysokości zadania. Pomoc nie miała dobrego dnia. W ataku najlepszy był Piontek. Na drugim miejscu można postawić Pieca I-go. Wodarz i Wilimowski nie byli w swej najlepszej formie.

Z Szwajcarów obok bardzo niebezpiecznego Amado wyróżnić można prawego pomocnika Springera i obu skrzydłowych — Aebi i Bickela. Słyn-

na ich obrona nie zaimponowała. Bramkarz bronil dobrze, chociaż był mniej zatrudniony od Madejskiego.

Polacy przyjmowani byli w Szwajcarii niesłychanie serdecznie. Wynik przyjęty został przez gospodarzy z pewnym niezadowoleniem, gdyż po remisie Szwajcarów z Niemcami w Kolonii liczone się powszechnie z zwycięstwem naszych przeciwników. Szwajcarzy twierdzą, że ich drużyna zawiodła, grając poniżej swej formy.

Zawody prowadził bardzo dobrze Włoch Barlassina.

Ogółem Polacy rozegrali dotychczas 82 spotkania między państwowymi, wygrywając 32, remisując 14 i przegrywając 36. Stosunek bramek jest dla nas korzystny i wynosi 181 do 176. Szwajcaria rozegrała dotychczas 161 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 40, remisując 30, przegrywając 91. Stosunek bramek wynosi 260:412 na korzyść przeciwników.

Doroczny sejm lekkoatletów

wybrał na prezesa inż. Znańdowskiego

W Warszawie odbyły się dwudniowe obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Przewodził obradom p. Szumlewski z Łodzi. Obecni byli delegaci 12 okręgów, a m. in. po raz pierwszy przedstawiciele nowoutworzonego okręgu wołyńskiego.

Po dyskusji nad sprawozdaniami zarządu udzielono absolutorium ustępującym władzom.

W czasie dyskusji poruszono m. in. sprawę niesprawiedliwego podziału subwencji dla okre-

gów, niefortunnej wyprawy lekkoatletycznej akademików na akademickie mistrzostwa świata w Paryżu, sprawy trenerów i instruktorów, brak międzynarodowych imprez lekkoatletycznych dla pań, sprawy sędziów i złych starterów, zagadnienie młodzieży szkolnej, sprawę kaperowania zawodników itd.

Przedstawiciele Krakowa poruszyli sprawę nieprzyznania kółka olimpijskiego dla Fiarki za zwycięstwo, odniesione w Berlinie. W tej ostatniej kwestii

zarząd złożył wyjaśnienie, że kółka olimpijskie nadawane są tylko za wyniki w konkurencjach klasycznych.

Prezesa zarządu pozostał inż. Znańdowski. Wiceprezami wybrano pp. Misińskiego, Szlachciaka i konsula Sosnińskiego, sekretarzem wybrano Jaworskiego, zastępcą Przybyłowskiego, skarbnikiem Burzyńskiego, zastępcą Matzkową, gospodarzem Sienkiewicz, członkiem zarządu Czesława Forsia.

Piłka nożna w całym kraju

L. K. S. przegrywa z śląskim Debem

LIGOWY Ł.K.S. PRZEGRYWA Z DEBEM

Na boisku ŁKS odbył się w niedzielę mecz piłkarski między KS Dąb(Śląsk) a ŁKS. Zwyciężyli Ślązacy w stosunku 4:2 (4:1).

CRACOVIA BIJE CHORZÓW 5:2

KRAKÓW. W Krakowie odbył się mecz piłkarski Cracovia — KS Chorzów, zakończony zwycięstwem Cracovii 5:2 (4:1).

Eksplozja Garbarnia rozegrała zawody treningowe z drużyną KS Zwierzyniecki, wygrywając 5:1 (4:1).

Ligowa Wisła rozegrała za-

wody piłkarskie ze śląską drużyną pocztowego P. W. z Katowic, zwyciężając w stosunku 4:1 (2:0).

INAUGURACJA SEZONU PIŁKARSKIEGO WE LWOWIE

We Lwowie nastąpiła w nie-

dział inauguracja sezonu piłkarskiego meczem, rozegranym między Pogonią a drużyną Robotniczego Klubu Sportowego.

Ligowa drużyna Pogoni, która wystąpiła w składzie bardzo osłabionym, bez pięciu najlepszych graczy, wygrała 8:0 (4:0).

Nieźle wyniki Czecha

na mistrz. narciarskich Szwajcarii

WENGEN. W ogólnej klasyfikacji naczynowej kombinacji o mistrzostwo Szwajcarii (bieg zjazdowy, skoki do kombinacji, bieg na 17 km. i slalom) pierwsze miejsce i tytuł mistrza Szwajcarii zdobył Niemiec Lantschner,

uzyskując 50,85 punktów.

2) Schluneger (Szwajc.) 68,50.

3) Von Allmen (Szwajc.) 72,26.

Z Polaków w kombinacji, jak wiadomo, uczestniczyli tylko dwaj uczestnicy: Czech i Bochenek. Bardzo dobry wynik osiągnął Bronisław Czech, klasyfikując się na 8 miejscu — 101,85 punktów. Bochenek zajął 17 miejsce, mając 155,53 pkt.

OTWARTY KONKURS SKOKÓW O MISTRZOSTWO SZWAJCARI

WANGEN. W niedzielę po południu odbył się otwarty konkurs skoków o mistrzostwo Szwajcarii. Skoki w przeciwnieństwie do biegów zjazdowych stały na niskim poziomie. Najdłuższy skok dnia (ustany) miał Szwajcar Paterlini — 56 mtr. Nowy mistrz Szwajcarii, Niemiec Lantschner, uzyskał 50 i 54 mtr.

Z Polaków Bronisław Czech miał 42 i 49 mtr., Jan Schindler 48 i 47 mtr., a Bochenek 42 i 47 mtr.

Nowy przewodca sportu austriackiego

WIEN. Dotychczasowy przewodca sportu austriackiego ks. Starhenberg ustąpił ze swego stanowiska. Miejsce jego zajął Fritz Mueller.

Przewodca sportowy Rzeszy von Tschammer und Osten wystosował do nowego przewodcy sportu austriackiego oficjalną depeszę powitalną.

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRAWO ZBIORKE NA SZKOLY POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P. K. O. Nr 21.895

Warta mistrzem Polski

POZNAN. PAT. W Poznaniu w meczu bokserskim o drużyno we mistrzostwo Polski Warta pokonała HCP 14:2.

GDYNIA. PAT. W drugim meczu bokserskim o mistrzostwo Polski Ruch z Wielkich Hajduk niespodziewanie zremisował z gdyńską flotą 8:8.

Goplania przegrywa w Warszawie

Rozegrany w Warszawie mecz bokserski pomiędzy inowrocławską Goplanią i Makabi zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 10:6.

Obowiązek obrony Polski jest powszechny

stwierdza w swej deklaracji kongres Z. Z. Z.

Na dzień 13 i 14 b. m. zwołany został do Warszawy przez Centralny Wydział Związku Zawodków Zawodowych ogólnopolski kongres organizacji robotniczych, zrzeszonych w wymienionej centrali.

Rozpoczęcie w dniu wczorajszym o godz. 10-ej rano w gmachu Związku Przeciwgruźliczego przy ul. Karowej obrady kongresu odbywały się w bardzo podniosłym nastroju. Udział w nich wzięło około 600 delegatów związkowych.

Po zagajeniu kongresu i przemówieniach powitalnych, zabrał głos prezes Związku p. Jerzy Moraczewski. Charakterystyczną rolę Z. Z. Z. odnośnie obecnej sytuacji w Polsce, mówca podkreślił kilkakrotnie konsekwentną dążność organizacji robotniczych do zapewnienia znośnego bytu klasie pracującej, będącej niewyczerpanym rezerwuarem sił fizycznych i duchowych narodu, a więc za-

pewnienia i tym samym niezachwianej potęgi Państwu Polskiemu.

Następnie Kongres uchwalił deklarację w sprawie obrony na rodowej. Deklaracja ta brzmi:

— Związek Zawodków Zawodowych uważa sprawę obrony niepodległości politycznej i zdobycie niezależności gospodarczej Polski za podstawowy, rozumiejący się samo przez się obowiązek każdego obywatela i każdego zrzeszenia Polaków. Fakt, że istnieją dla tej sprawy państwowe instytucje nie zwalnia nikogo od współpracy, w granicach jego możliwości, dla obrony państwa.

Ten obowiązek powinny wypełniać wszystkie odłamy polskiego społeczeństwa. Dla tego ZZZ przeciwstawia się z całą energią próbom monopolizowania hasła obronności państwa przez jedno stronnictwo polityczne, gdyż to wpłynęłoby na zmniejszenie zainteresowania

tym najważniejszym zagadnieniem państwowym. Próby te są tym niebezpieczniejsze dla państwa jeżeli monopolizowanie i używanie hasła obronności stała się udziałem ugrupowań reakcyjnych.

ZZZ przestrzega przed nadużyciem tego wielkiego hasła dla narzucenia robotnikom zasad solidaryzmu klasowego, wychodzącego wyłącznie za osobistą materialną korzyść kapitalistów.

Z kolei wiceprezes Związku p. Bolesław Gawlik złożył zebrany sprawozdanie z dotychczasowej działalności ZZZ oraz sprecyzował wytyczne pracy jego na przyszłość.

Jako ostatni wreszcie przemawiał sekretarz generalny Związku p. Jerzy Szurig.

Po przemówieniu sekretarza odczytane zostały liczne nadesłane na kongres listy solidaryzujących się z ZZZ organizacji pracowniczych. Między innymi

nadesłana również list z życzeniami owocnych obrad Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związku Pracowników Umysłowych. Wyjątek z tego listu cytujemy:

„Dotychczasowa współpraca wykazała, że węzły solidarności pracowniczej tkwią głęboko w naszej rzeczywistości.

Szczera demokracja, przenikająca szeregi chłopów, robotników i pracowników umysłowych jest gwarancją, że walka o postęp społeczny w Polsce nie ustanie aż do zwycięstwa.

Wierzmy w przyszłość, która nas wiedzie przez pracę i sprawiedliwość społeczną do potęgę Rzeczypospolitej”.

Po przerwie obiadowej odbyły się obrady komisji: polityczno-społecznej, ideowo-metodologicznej, gospodarczej, ustawodawstwa socjalnego, propagandowo-organizacyjnej oraz ubezpieczeń społecznych.

Blady strach padł na Litwę

Pomszczenie krwi naszych żołnierzy — Logiczny wniosek z lekcji austro-niemieckiej — Zmusimy Kowno do unormowania stosunków z Polską

Prowokacja litewska na pogrzebie polskim, której ofiarą padł żołnierz KOP pod Marcinkami, wywołała odwrotny skutek, niż to sobie życzyło Kowno.

no. Rozwój wypadków w skrócie telegraficznym przedstawia się następująco:

W ciągu 11 i 12 bm. całą Litwę ogarnęła panika z powodu wypadków w Austrii. Blady strach padł na Kowno, gdy się dowiedziano o zabiciu polskiego żołnierza na granicy polsko-litewskiej.

Nastroje paniczne wzmogły się jeszcze, gdy rozeszła się wiadomość, że po tym wypadku w pałacu prezydenta Smetony odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Po Kownie zaczęły krążyć różnego rodzaju pogłoski. Między innymi uparcie mówiono, że pewna grupa polityczna, sprzeciwiająca się porozumieniu polsko-litewskiemu, zażądała od prezydenta Smetony, by obecny minister Spraw Zagranicznych podał się do dymisji, i aby tę rolę powierzył dr. Zuanusowi, ministrowi Spraw Zagranicznych z gabinetu Waldemara.

OSTRE POGOTOWIE W GARNIZONACH

Po odbytych posiedzeniach w pałacu Smetony władze zakazały prasie pisać o wypadku pod Marcinkami, a we wszystkich

garnizonach ogłoszono ostre pogotowie, cofając oficerom urlopy.

Jednocześnie wysłano kilka oddziałów na granicę polską. Do większej koncentracji wojska na granicy polskiej jednak nie doszło, ponieważ głównodowodzący gen. Dirmantas sprzeciwił się temu.

Uważał, że słaba armia litewska i tak nie będzie mogła stawić oporu armii polskiej, a wysłanie większych sił zbrojnych na granicę Polska uzna za dalszą prowokację.

Jak dalece nie tylko ludność, ale i czynniki oficjalne były za niepokojone rozwojem wydarzeń, świadczy dobitnie fakt, że cołnieto wszystkie zarządzenia antypolskie. Zanepokojenie to znalazło również swój wyraz na zjeździe szaulisów w Kownie, na którym był obecny prez. Smetona.

Poruszono tam w ogólnym sposobie sprawę wypadku granicznego, wzywając do zachowania spokoju i rozważności. Nawet osławiony związek wyzwolenia Wilna, który jest ośrodkiem akcji antypolskiej, na nadzwyczajnym posiedzeniu, które odbyło się w niedzielę, wezwał również do zachowania spokoju.

TO BYŁA PROWOKACJA

W Kownie mówi się już głośno o tym, że dwaj osobnicy, których spozstrzegł patrol K.O. P-u na terytorium polskim, byli konfidentami litewskiej policji granicznej, że jest to fakt nie ulegający wątpliwości. O tym zresztą świadczy fakt zawieszania naczelnika policji rejonu elckiego.

W poniedziałek odbyło się po raz drugi posiedzenie Rady Ministrów, na którym obradowano nad wytworzoną sytuacją.

Zajęcie graniczne pod Marcinkami wywołało wielkie poruszenie na Wileńszczyźnie.

W niedzielę odbyły się w Wilnie manifestacyjne zebrania. W czasie zebrania świetlicowego w siedzibie nauczycielstwa w Wilejce, licznie zebrani manifestowali gorąco przeciwko krwawemu wypadkowi granicznemu, którego ofiarą padł polski żołnierz.

W czasie demonstracji wznoszono okrzyki na cześć armii, domagając się satysfakcji od Litwy za prześladowanie Polaków na Litwie.

Zebrani w Wilejce na turnieju świetlicowym w czasie audycji, nadawanej przez radio, wznosili okrzyki „Na Kowno! Na Litwę!”

Speaker objaśnił, że okrzyki te nie należą do programu, są tylko wyrazem oburzenia na wiadomość o zabiciu polskiego

żołnierza.

STRASZNY SĄD HISTORII

Również i w prasie wileńskiej wypadek spod Marcinkaićów wywołał żywy odgłos.

„Kurier Wileński”, organ Obozu Zjednoczenia Narodowego pisze na ten temat:

„Jeżeli po ostatnich wypadkach w Austrii i incydencie koło Marcinkaićów twarzy dygnitarzy kowieńskich nie oblała ramieniem wstydu, jeżeli nie obawiają się straszego sądu historii i chcą nadal trwać w swym uparciu nieprzejednanym stosunku względem Polski, to doprawdy Polska wreszcie nie znajdzie innego sposobu rozwiązania węzła stosunków polsko-litewskich, jak tylko pomszczenie krwi naszych żołnierzy ze straży pogranicznej na nie rozumiejących misji dziejowej obu narodów dzisiejszych dygnitarzach kowieńskich.

„Będzie to logiczny wniosek z lekcji austro-niemieckiej i zmasowanie hałby dotychczasowego gorszego współżycia.”

Również i Cat Mackiewicz w „Słowie” wileńskim pisze na ten temat. Wspomina na wstępie, że jeszcze w roku 1929 w wydanej broszurze wzywał do poparcia Niemiec w ich dążeniach do połączenia z Austrią, aby w zamian za to Polska otrzymała Litwę.

Obecnie jednak musi wyrzec się tych planów, chociażby dla tego, że Anschluss wypadł w chwili nieprzewidzianej przez naszą dyplomację. P. Cat Mackiewicz żąda obecnie tylko unormowania stosunków z Litwą.

„Ale normalizacja stosunków polsko-litewskich staje się konieczna — pisze. — Musimy to żądanie postawić Kownu w sposób kategoryczny, ultimatywny. Państwa, reprezentujące Ligę Narodów, Anglię i Francję, muszą wybierać pomiędzy namówieniem Litwy kowieńskiej do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych i konsularnych z Polską i otwarciem normalnych stosunków na granicy — a nieobliczalnymi konsekwencjami. Wzmocnienie naszego sąsiada bez jednoczesnego wzmocnienia nas, byłoby dla nas katastrofą, — przez którą musimy bronić się”.

OD PIERWSZEJ CHWILI IRKA BARDZIEJ MU SIĘ PODOBAŁA.

OBYDWIE SA CZARUJĄCE...

JANKA MA ŁADNIEJSZE RYSY, ALE IRKA... JAKA ŚWIEŻOŚĆ, CO ZA PRZEŚLICZNA CERA!



TO TAKIE PROSIE, UZYWAM CODZIENNIE DO KAPIELI MYDŁA PALMOLIVE, DZIĘKI GLEJKOWI OLIWKOWEMU MAM DELIKATNĄ SKÓRĘ I CZYSTĄ CERĘ...



POWIEDZ MI, KOLHANY-DŁACZEGO WŁAŚNIE MNIE WYBRAŁES I JESTY TYŁE PANIEN ŁADNIEJSZYCH I BOGATSZYCH...



JESTEM PEWNIEM, ŻE DZIĘKI TWJEJ CERZE, IRKO, BĘDĘ CIĘ ZAWSZE KOCHAŁ I BĘDZIEMY SZCZĘŚLIWYM MAŁŻENSTWEM!

MYDŁO Palmolive wyrabiane jest na oleju oliwkowym i nie zawiera żadnych tłuszczów zwierzęcych. Olejek oliwkowy przy temperaturze ciała ożywia i udelikatnia skórę. Oto dlaczego mydło Palmolive myje dokładnie nie drażniąc skóry. Używajcie go stale do mycia i do kąpiele. Wróćcie do czystości i do piękności — od stóp do głów skóra będzie delikatna, świeża i czarująca.



Manewry floty amerykańskiej otoczone są głęboką tajemnicą

WASZYNGTON. Wczoraj rozpoczęły się pod dowództwem naczelnego dowódcy marynarki Blocha wielkie manewry morskie, w których bierze udział 160 jednostek i 55.000 ludzi. Manewry są otoczone największą tajemnicą i ani jeden

dziennikarz, ani fotograf nie został dopuszczony do udziału w nich.

Manewry, które zakończą się w końcu kwietnia, mają na celu przedstawienie ataku na wybrzeże Pacyfiku i ataku na wyspy na Oceanie Spokojnym

Nowy rząd Leona Bluma składa się z 15 socjalistów i 15 radykałów

PARYŻ. Nowy rząd liczy 35 członków — 23 ministrów i 12 porssekretarzy stanu. 4-ch członków rządu należy do Senatu, 29-ciu wchodzi w skład Izby De

putowanych, 2-ch członków rządu — Paul Faure, sekretarz generalny partii socjalistycznej i prof. Perin, nie wchodzi w skład ciał prawodawczych.

Pod względem politycznym skład rządu premiera Bluma jest następujący: 15 ministrów należy do partii socjalistycznej 15 do stronnictwa radykałów socjalnych, 3-ch członków do unii socjalistyczno-republikańskiej, wreszcie 1 członek rządu jest związany z lewicą niezależną.

Strasne zderzenie samochodów

KAPSZTAT. Pod Kapsztatem zderzyły się dwa samochody ciężarowe. 12 osób zostało zabitych, przeszło 30 rannych. Są to przeważnie dzieci, które powracały z kościoła

Wesoły kącik

Uliczne rozrywki

W niedzielę spotkałem pana Kozubka na ulicy. Minę miał poważną. Spacerował znużony i, lewając, rozglądał się na wszystkie strony, jakby czegoś szukał.

— Dzień dobry! — przywitał go. — Jak leci?

— Jak krew z nosa! — skrzywił się pan Kozubek. — takiej ładnej niedzieli już dawno nie miałem. Już ze cztery godziny po mieście się kręcę i nic mi ciekawego się nie zdarzyło.

— A co się miało zdarzyć?

— Jakto co?! — oburzył się pan Kozubek. — Żeby w dużym mieście, liczącym półtora miliona mieszkańców, nie przytrafiło się nic ciekawego?! Ja, panie, wiele nie żądam! Nie mówię, żeby się zaraz dom zawalił, ale żeby żadnej bójkii nie było, żadnej kłótni?!

— A po co panu bójkii i kłótni?

Pan Kozubek spojrział na mnie gardliwie.

— Panu niepotrzebne, co? — Panu panie, do teatru chodzić do kina! Ale mnie nie stać na takie rozrywki! Tyle tylko zobaczę, co na ulicy zobaczę! To jest, panie, jedyna rozrywka, że słowem sobie tu popatrzę, tam posłucham...

Nagle pan Kozubek ożywił się.

— O, patrz pan! Na rogu już coś dzieje! Ludzie się zbierają! Jakiego krzyki!

Złapał mnie za rękę i pociągnął za sobą.

— Co w tym ciekawego? — pociągnął mnie. — Dwóch łobuzów się bije!

— Chodź pan! — ciągnął mnie pan Kozubek. — To ciekawsze, niż w kinie. W kinie wszystko to pucy. Kiedy się artyści biją, to tylko tak kombinują, żeby je ten drugiemu krzywdy nie zrobić. A tu, panie, na serio! Jak się leją, to się leją! Tu, panie, jest życie!

Na rogu tłum gapiów otaczał wartyim kołem dwóch podchmielonych jegomościów, którzy tłukli się nawzajem i wymyślali sobie soczyscie.

Rozgorączkowany pan Kozubek nie mógł się w żaden sposób dopchać do przodu. Musiał się wspinać na palcach, żeby zobaczyć cokolwiek. Nadstawił uszy, żeby usłyszeć przebieg kłótni. Był wyraźnie zdenerwowany, że nie wszystko słyszy.

Wreszcie zniecierpliwził się i krzyknął w kierunku kłócących się:

— Głośniej tam wymyślać, psia kości! Tu w tyle nic nie słychać!

Podchmieleni przeciwnicy przerwali bójkę.

— Czy pan nas za artystów uważa, że pan pretensje zgłasza? — oburzył się jeden z nich.

— Ja was nie wynajmowa-

Obstrukcje usuwają
ZIOLA PRZECZYSZCZAJĄCE KARPINSKIEGO

RADIO
WARSZAWA I (RASZYM)
WTOREK, DN. 15.III.1938 r.
6.15 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Śpiewają Ninon Vallin i Armand Grabbé (płyty). 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.45 „Wielki samouk — Jerzy Stephenson” — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 Tajemnica saleiry — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Przy stole literackim” — gawęda młodych pisarzy. 19.30 Polska twórczość chóralna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 21.45 Koncert muzyki węgierskiej.
WARSZAWA II (MOKOTÓW)
13.00 Wolfgang Mozart (płyty). 14.10 Muzyka lekka (płyty). 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salony. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Wróblek” skecz. 22.50 Melodie lekkie i taneczne (płyty).

łem! — zmieształ się pan Kozubek. — Ale o ile już robicie zakłócenie spokoju, to robicie tak, żeby wszyscy słyszeli! A nie tylko ci z pierwszego rzędu.

Podchmieleni przeciwnicy spojrzeli po sobie.

— Felek! Słyszysz? Tu jeden facet ma życzenie, żebyśmy sobie głośniej wymyślali dla jego przyjemności! Czekał pan! Zaraz panu zrobiem przedstawienie.

I obaj przeciwnicy ruszyli zgodnie w stronę pana Kozubka.

Po chwili pan Kozubek bez kapelusza i z podbitym okiem leżał na ziemi.

Pomogłem mu się podnieść.

— Rzeczywiście — przyznał — pan miał rację. To było bardzo ciekawe. Ubawiłem się doskonale.

Pan Kozubek spojrział na mnie wściekle.

— Ciekawe?! I to kulturalny człowiek mówi? Co w tym ciekawego? Ordynarna bójka i nic więcej!

Napoleon Sądek.



Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagrę, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Zrównają całą wieś z ziemią jeśli mieszkańcy nie wydadzą podpalaczy

JEROZOLIMA. W osiedlu żydowskim w Rechovot spłonęły wczoraj wielkie plantacje pomarańczy. Aresztowano 3 Arabów, podejrzanych o podłożenie ognia.

Władze angielskie nakazały sąsiedniej wiosce arabskiej Jibne wskazać w ciągu 24 godzin wszystkich winnych, grożąc w razie niewykonania rozkazu zrównaniem wsi z ziemią.



TADUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Na prośbę pani Podolskiej, poczęła Jadzia opowiadać, w jaki sposób zdołała przedostać się przez linię frontu. Idąc opuszczoną wioską, została zatrzymana przez dwóch Kozaków, którym opowiedziała zmyśloną historię o ukrywających się Austriakach. Prowadząc Kozaków na miejsce, gdzie rzekomo mieli ukrywać się Austriacy, wpadła na pomysł.

— Daleko jeszcze? — zapytali Kozacy.

— Już niedaleko. Ale poczciwi ludzie — wypowiedziałam te słowa takim tonem, jak gdybym naprawdę wierzyła, że są poczciwymi ludźmi — Jestem strasznie zmęczona, pozwólcie mi odpocząć tu, na brzegu tej studni...

— Jak widać, prosba moja była wypowiedziana (tak błagalnym głosem, że zdołała ich wzruszyć, bo jeden z nich uśmiechnął się i rzucił:

— No siadaj!

Siadam na brzegu studni, a oni puścili się galopem, tak sobie, z łaski na uciechę.

Spoglądam do studni. Jak to mam pani powiedzieć, mój plan był dziwny, niewiarygodny, ale życie nauczyło mnie już, że czasem najmniej godne wiary rzeczy mogą się sprawdzić... Pani spogląda na mnie z zaciekawionym wzrokiem, chce pani wiedzieć, na czym mój plan polegał? Otóż opowiem pani:

Spoglądam do studni. Jest bardzo głęboka, trudno gołym okiem dojrzeć dna. Ach, myślę sobie, gdyby mi się udało, to wtedy jestem uratowana...

Rozglądam się wokoło: prócz dwóch galopujących Kozaków nikogo nie widać, ani żywej duszy, a ci co chwila spoglądają na mnie, tak jak gdyby obawiali się, żebym ja im czasem nie skoczyła do studni; nie mam, rzecz jasna najmniejszego zamiaru popełnić samobójstwa...

— Panowie — odezwałam się nagle do Kozaków — Panowie — uczyniłam minę przerażoną — zdaje się, że tu ze studni słychać jakieś głosy ludzkie...

— Ze studni? — ujęli cugle swych koników.

— Tak — odrzekłam niewinnym głosem — dokładnie słyszałam przed chwilą ludzki głos ze studni; teraz umilkł.

— A może zdawało ci się tylko? — zapytał jeden z nich.

— O! o słyszę znowu — odrzekłam — Jak gdyby ktoś kaszlał!

Kozacy zamienili się porozumiewawczym spojrzeniem. Po czym zeskoczyli z koników i nachyliłi się nad studnią. Nadsłuchują. Chwilę trwa śmiertelna cisza.

Stoję za nimi. Serce wali tak silnie, że z trudem mogę oddychać. Ale postanowienie moje jest niezłomne, czuję się dziwnie silna i podniecona...

Gdyby nie to, że już setki razy w życiu spotykałam się twarzą w twarz ze śmiercią, gdyby nie to, że życie moje przeorałam w pocie czoła i wola moja została utrwalona w ciężkich zmaganiach, może nie ośmieliłabym się uczynić to, co uczyniłam.

Złęklabym się i strach sparaliżowałby moją wolę.

Ale nie należę do bojących się, a moja wola jest stalowa. Czuję, jak moc jakaś napływa do moich dłoni.

Zaryzykowałam!

W chwili, gdy obaj Kozacy byli tak przechyleni nad studnią i przylegali do siebie głowami, chwyciłam jednego i drugiego za nogę, pociągnęłam z btykawiczną szybkością tak, że stracili równowagę i wpadli do studni.

Widzę, że pani spogląda na mnie zdziwiona... Jak gdyby miała pani zamiar powiedzieć, że to jest zbyt piękne, żeby miało być prawdziwe! Prawda? Niech mi pan wierzy, że po tym, gdy się to stało, sama stałam jak oniemiała, nie wierząc, że coś podobnego mogło się wydarzyć...

Ale jednak tak było: byli tak zamysleni, spoglądając na dno studni, że wystarczyło tylko pociąg-

**Chcesz
tanie
kupić
przejrzyj ogłoszenia**

nać jednego i drugiego za nogę, by stracili z równowagi i wpadli w dół.

A poza tym, stało się to tak nagle, że nie miałem czasu nawet uchwycić się czegoś, oprzeć się, by nie spaść do środka.

Chwilę stałam nieruchoma; ale prócz dwóch koników, nie było wokoło ani jednej żywej duszy.

Konie spoglądały na mnie zasmuconym wzrokiem, jak gdyby wyczuwając, że z ich panami wydarzyło się jakieś nieszczęście.

— Co mam teraz uczynić? — rozmyślałam.

Przed wszystkim postanowiłam doprowadzić konie na inne miejsce, żeby tu nie szukali Kozaków.

Ujęłam konie za cugle, ale te nie chciały ruszyć z miejsca. Jak gdyby je tu przytknęto. Rwały i wyrwały z moich rąk cugle głową, tak, że z trudem mogłam je utrzymać.

Nie chciały odejść z miejsca bez swych panów, do których były zapewne bardzo przywiązane.

Poczęłam je widać walić i smagać biczem, który Kozacy zostawili na siodłach. Nic nie pomogło, ani rusz z miejsca...

— Złe więc — pomyślałam. Trzeba stąd uciekać!

Zabrałam więc oba dzbany z mlekiem i poczęłam szybko oddalać się.

Tymczasem zapadł wieczór. Byłam już blisko lasu. Nie było innej rady, jak tylko przenocować w tym lesie.

Nie byłam tym zaskoczona. Jak pani wie, w naszym życiu nicraz wypada i pod gołym niebem spać i wszystkiego zażyć. Weszłam do lasu, usiadłam sobie na mchu, oparłam głowę o drzewo i usnęłam.

Obudził mnie tętent końskich kopyt. Zerwałam się z miejsca, do mego ucha dobiegł krzyk po rosyjsku:

— Chłopcy! Prędzej! Chłopcy, prędzej!

Wstrzymałam oddech, przytuliłam się do drzewa. Tuż obok mnie galopował oddział Kozaków, słyszałam ciężkie sapanie ich koni.

Nie długo trwało i Kozacy minęli mnie; po chwili znowu było wokół cicho. Znowu powieki moje zaczęły się kleić ze zmęczenia. Ale rozumiałam, że sen może sprowadzić teraz moją zgubę, czyniłam więc nadludzki wysiłek nad sobą, by nie usnąć.

Jak długo tak siedziałam, sama nie wiem. Nie mogłam w ciemności spojrzeć na zegarek, który schowałam w staniku.

Nagle usłyszałam galop koni, las został oświetlony reflektorem, wokół mnie rozlegały się brzęki rozstawianych na przedce armat.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jutro dalszy ciąg powieści „MŚCICIEL”

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu Sensacyjna afera pułkownika Redla

Redlowi doniesiono, że rosyjski sztab generalny dostał w swe posiadanie austriacki plan mobilizacyjny na wypadek wojny z Rosją. Redl polecił sprawdzić przez szpiega, siedzącego w rosyjskim sztabie, czy wiadomość ta odpowiada rzeczywistości.

17.

Jeszcze tego samego dnia wysłano list do Warszawy. Został on wystany na prywatny zakonspirowany adres. Po kilku dniach na deszła odpowiedź:

„Wiadomość odpowiada rzeczywistości. Rosjanie posiadają fotograficzną kopię austriackiego planu mobilizacyjnego”.

Wiadomość ta wywarła wstrząsające wrażenie na członkach austriackiego generalnego sztabu. Taki cios, taka zdrada — nie, tego nikt się nie spodziewał! Było to wprost niewiarygodne!

— Przygotować karetę, muszę złożyć o tym raport ministrowi spraw wojskowych — rozkazał Redl.

Jeszcze tego wieczoru odbyło się poufne posiedzenie rady ministrów. Minister spraw wojskowych doniósł o tej strasznej wiadomości pozostałym członkom rządu. Starsi ministrowie o twarzach pokrytych zmarszczkami rozdali nad tym, jak zapobiec skutkom wykradzenia ze sztabu generalnego planu mobilizacyjnego.

— Najstraszniejsze jest jednak,

to — dodał minister spraw wojskowych, że ten, kto przekazał Rosjanom plan mobilizacyjny, znajduje się jeszcze w sztabie generalnym, kieruje naszymi pracami i... w dalszym ciągu nas zdradza. Nakazem chwili jest wykrycie zdrajcy. Sądzę, że w krótkim czasie ujmiemy tego osobnika. Nasz zdolny pułkownik Redl na pewno znajdzie go, nawet gdyby się ukrywał pod ziemią. Jak jest mi wiadome, to jeszcze żaden szpieg nie zdołał wymknąć się naszemu zdolnemu pułkownikowi Redlowi.

Późną nocą, gdy szef austriackiego wywiadu leżał już w łóżku, wezwano go do telefonu. Telefonował minister spraw wojskowych. Jego ton był stanowczy i niemal rozkazujący:

— Panie pułkowniku, zdrajca, który wydał nasz plan mobilizacyjny, musi za wszelką cenę zostać zdemaskowany. Polecam panu osobiście zająć się prowadzeniem śledztwa, gdyż zdrajca znajdujący się w dalszym ciągu w sztabie generalnym, wyrządza nam niepowetowane straty.

Redl uważnie przysłuchiwał się słowom ministra spraw wojskowych, a gdy ten skończył, rzekł stanowczym tonem:

— Panie ministrze, jestem już nawet na tropie zdrajcy. Za jakieś dwa dni będę mógł przedlo-

żyć dokładny raport w tej sprawie.

— Jest pan już na tropie? — przepożył minister głosem pełnym radości.

— Zdrajca stara się nawet zatrzeć za sobą ślady, ale to mu się nie uda...

— Wynikałoby z tego, panie pułkowniku, że zna pan jego nazwisko?

— Nie znam jeszcze jego nazwiska, wiem tylko, że jegomość ten uciekł.

— Już uciekł? — To pogarsza sytuację.

— Z łatwością jednak będę mógł go zwabić do Austrii. Jest to wprawdzie związane z wielkimi trudnościami, ale pan wie, panie ministrze, że nie lękam się trudności. Zapewniam pana, że już niedługo znajdzie się ten osobnik na przesłuchaniu w moim gabinecie.

— Niech pan użyje wszelkich możliwych środków, panie pułkowniku, aby tylko zdrajca znalazł się w naszym ręku. Do widzenia.

— Do widzenia, panie ministrze.

Redl odłożył słuchawkę, spojrzął na zegarek i zadzwonił na ordynansa.

— Przygotuj wannę — rzekł, gdy ordynans pojawił się na progu.

Redl usiadł przy biurku i zaczął czegoś szukać w szufladach. Wyjął w końcu fotografie kilku młodzieńców. Uważnie im się przyjrzał i uśmiechnął się dziwnie. Następnie ujął słuchawkę telefoniczną i zadzwonił:

— Stefanie, czy to ty? Kochany przyjacielu, przyjdź teraz do mnie. Pragnąłbym spędzić czas w twoim towarzystwie... Przyjdiesz? Tak? Ale zaraz... Jestem

niedługo rozkręcony i chciałbym w twoim towarzystwie zapomnieć o wszystkich kłopotach... Przyjdź więc... Za późno, mówisz? Cha, cha, cha... co z ciebie za dzieciak... Nawet o trzeciej w nocy byłbym gotów ciebie przyjąć... Te raz jest dopiero kilka minut po pierwszej... Nie krepuj się, przyjdź... Kupiłem wysmienity francuski likier... Będzie również ciepła kąpiel... Odpowiada ci, to, co?

Po pół godzinie zadzwoniono do drzwi i do mieszkania wszedł młodzieniec o czerwonych policzkach i śmiejących się oczach. Udał się od razu do gabinetu Redla.

Ordynansa mocno zaintrygowano, w jakiej sprawie młodzieniec przyszedł o tak późnej porze do pułkownika. Zajrzał więc przez dziurkę od klucza do gabinetu i ujrzał scenę, która przejęła go wstrętem i obrzydzeniem...

Na tropie

Przed gmachem wojskowej prokuratury w Wiedniu zatrzymała się piękna karetka. Z karety wysiadł pułkownik Redl i udał się do gabinetu generalnego prokuratora wojskowego, Wilhelma Haberditza.

— Niech pan spocznie, panie pułkowniku, — rzekł prokurator — domyślam się, że jeśli pan pofatygował się do mnie, to idzie chyba o sprawę niezwyklej wagi. Czy zgadłem?

— Sprawa jest rzeczywiście bardzo poważna — odparł Redl, a ścisząc głos, zapytał: — czy można ufać pańskim drzwiom i ścianom?

— Nie rozumiem, o co panu idzie, — rzekł zdziwiony prokurator.

— Chciałbym z panem pomówić

więc o pewnej bardzo poważnej sprawie, a my, ludzie ze służby wywiadowczej, musimy zawsze wiedzieć, czy czasem ktoś nas nie podsłuchuje.

— Może pan być całkiem spokojny, panie pułkowniku, nikt nie może podsłuchiwać naszej rozmowy, ponieważ ściany są bardzo grube, a poza tym w sąsiednich pokojach nikogo nie ma.

Redl wyjął wówczas z kieszeni kartę i podał ją Haberditzowi. Prokurator spojrzął na kartkę i oświadczył:

— Pan już o tym wie, panie pułkowniku? Chciałem właśnie porozumieć się z panem w tej sprawie. Jest to przecież straszna rzecz! Co pan myśli o tym? Gdzie należy szukać przestępcy? Czy rzeczywiście w sztabie generalnym? Czy zdobył pan już jakieś wiadomości?

— Tak. Jestem nawet na tropie szpiega...

— Co pan mówi? Generalny prokurator z radości zerwał się z miejsca.

— Wiem jak się nazywa — dodał Redl — już nie wymknie się on z moich rąk.

— To przecież wspaniale, panie pułkowniku! Zaraz wydam rozkaz aresztowania go. Redl uśmiechnął się.

— O, to jeszcze jest przedwczesne, panie prokuratorze — rzekł Redl.

— Dlaczego?

— Ponieważ jegomością tego nie ma w Austrii...

— Już zdążył uciec? — zachmużył się prokurator. W jaki sposób jest pan na jego tropie, nie rozumiem...

Redl w dalszym ciągu tajemniczo się uśmiechał.

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle duże pięknej dziewczyny na wielkowiejskim bruku



Franię Snopkową bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązków. Młoda, najwłaśniejsza dziewczyna padła ofiarą nieznajomego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzucając jeszcze stekiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przejściach i tułaczce Frania powiła synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie im. ks. Boduena, a młodą dziewczyną zaopiekował się niejaki pan Sterczyński, który umieścił ją za pośrednictwem dość podejznanego przyjaciela Gacusia w domu bogatych państwa Arcińskich.

Franię zainteresował się młody, 21-letni zaledwie pan Zygmunt Arciński, zastawszy ją pewnej niedzieli samą w pokoju służbowym, gdyż cała służba skorzystała z nieobecności państwa i wyszła.

Ruszył zaraz przodem, a ja choć mi się trochę nogi plątały, poszłam za nim. Miałam nie posłuchać? A nuż naprawdę trzeba tylko coś sprzągnąć, czy załatwić i mnie się tylko tak zdaje, że on tak na mnie patrzy?

Weszłam za nim do jego pokoju.

— Co mam zrobić, proszę pana? — pytał się.

— Pomożesz mi się przebrać! Przyniesiesz mi koszulę frakową, frak, lakierki i wszystko, co potrzeba. Idę wieczorem na przyjęcie do ambasady.

— Dobrze, proszę pana — powiedziałam i zaraz leżę mi się zrobiło, że się myliłam, że naprawdę tylko potrzebuje usługi.

Ale nie po to kazał mi iść za sobą do swego pokoju, bo przecież jak już przyszedł do służbowego, to i tam mógł mi kazać to samo.

To też, kiedy odwróciłam się, żeby odejść do ubieraalni panów, nagle złapał mnie z tyłu wpół.

— Jeszcze mamy czas — powiedział mi, trzymając uszy koło mojego ucha.

— Niech mnie pan puści! — zawołałam przestraszona.

— Podobasz mi się.

Szarpałam się w jego rękach. I mówię:

— Ja jestem służącą... Nie wypada panu, żeby pan tak służącą trzymał... Ja nie jestem od tego!

— Ja jestem demokratą! — roześmiał się. — Nie pytam o to, czy ładna dziewczyna ma herb, albo tytuł!

— Ale ja jestem dziewczyna ze wsi! Niech mnie pan puści!

Chciałam się wyrwać, ale nie mogłam. Silny był. Nawet się po nim nie można było tego spodziewać, bo wcale na siłacza nie wyglądał. I muszę się przyznać, że chociaż się go bałam, ale miał w sobie coś takiego, że... bo ja wiem?...

Pamiętałam jednak, że przecież tego dnia byłam u spowiedzi i komunii świętej. Szarpnęłam się od razu mocniej i wydosłalam się z jego rąk.

— Niech pan mnie zostawi w spokoju — powiedziałam. — Narobię krzyku i starszy jasnie pan jeszcze usłyszy.

Od razu się namarszczył i spytał:

— Ojciec jest już w domu?

— Tak. Niedawno przyszedł i położył się. Widocznie nie jest taki zdrowy.

— Znowu komedie jakieś urządza! — mruknął. — No, to przynieś frak! — odwrócił się i zaczął zdejmować kurtkę.

Uciekłam z pokoju. Garderoba obu panów była pomiędzy sypialnią starszego pana, a pokojem młodszego. Widocznie starszy pan nie spał, bo usłyszał że ja się grzebię w garderobie. Usłyszałam, jak zawołał:

— Kto tam? To ty, Zygmuncie?

— To ja, proszę jasnie pana! — zawołałam.

Podeszłam do drzwi i powiedziałam jeszcze:

— Wyjmuję frak dla młodszego pana.

Światło padało mi na twarz, kiedy stałam we drzwiach.

— Co ty Franiu, jesteś taka potargana i czerwona? — zapytał się pan.

Zrobiłam się jeszcze bardziej czerwona.

— Bo się spieszę, proszę pana... — wyjąkałam.

— Zanim mu, czego chce, i przyjdź zaraz do mnie — rozkazał.

Kiedy weszłam do pokoju pana Zygmunta, siedział w samej białiznie. Nie patrzyłam na niego, ułożyłam garnitur na krześle.

— Przy innej to by tak nie siedział bez wstydu, ale przy służącej to wszystko wolno — pomyślałam.

Kiedy chciałam odejść, zawołał:

— Zostań, pomożesz mi zapiąć kołnierzyk.

— Muszę iść do straszego pana, bo czegoś potrzebuje. — odpowiedziałam i wyszłam prędko.

Poszłam od razu do pokoju pana.

— Czy mam co podać, proszę pana? — spytałam. Pokręcił głową.

— Nie. Chciałam cię tylko przestrzec przed swoim synem. Nie pozwalaj mu na żadne poufałości.

Czy rozumiesz, moje dziecko? Narazisz siebie tylko na przykrości. Nie żyć sobie tego. Pamiętaj, że nie zawsze ładna powierzchowność jest dowodem ładnego charakteru. Przykro mi, że muszę mówić tak o człowieku k'órego nazywam swoim synem. Nie daj zwiść się jego pięknym słówkom, ani nie uleg-

nij jego gwałtowności. Czy umiesz dobrze czytać?

— Umieję, proszę pana — odpowiedziałam zdziwiona tym nagłym zapytaniem, a jeszcze bardziej niemitymi słowami, kiedy mówił o własnym synu.

— Weź tę kartkę — pokazał mi, — i czytaj ją.

Książka była jakaś trudna. Prawie nic nie rozumiałam, co czytałam, ale starałam się czytać jak można najlepiej. Pan Arciński leżał i słuchał uważnie. Niekiedy kazał czytać jeszcze raz ostatnie zdania.

Naraz usłyszałam koło siebie głos:

— Ach, lektorke sobie znalazłeś w kuchni!

Zerwałam się na głos pani Arcińskiej.

— Dobrze, że cię zastaję w domu — mówiła dalej. — Może się nareszcie dogadamy. Możesz wyjść!

Zwróciła się do mnie.

Położyłam czym prędzej książkę i poszłam do kuchni.

Ton, jakim mówiła pani Arcińska do męża, był bardzo nieprzyjemny.

— Ciekawe — myślałam, — o czym oni się muszą nareszcie dogadać.

Miałam wielką ochotę posłuchać, ale przecież to brzydko podsłuchiwać, choć robi to cała służba. Nie zostałam pod drzwiami i poszłam do kuchni.

Pani Michalina już była i od razu na mnie z krzykiem:

— Gdzie się ty włóczysz, dziewczyno? W kuchni masz siedzieć, a nie po pokojach się kręcić.

Uspokoila się dopiero, kiedy jej powiedziałam, że starszy pan kazał sobie książkę czytać.

— Co im się stało, że tak nagle poprzychodzili do domu? — zdziwiła się. — Zawsze do północy żywego ducha nie ma, a tu naraz wszystko troje zjawili się!

— Młodszy pan poszedł na jakiś bal, czy zabawę.

— Właśnie, że nie poszedł, bo portier mi mówił, że jest w domu. Acha, ja już się domyślałam!

— Czego się pani Michalina domyśla? — zapytałam z ciekawością.

— Nie twój interes — odpowiedziała szorstko. — Pilnuj swojego nosa!

— Nie, to nie — myślę sobie.

Wnet też przyszła i pani Kaczkowska, którą wróciła od jakichś swoich krewnych w Pruszkowie i zaraz zaczęła opowiadać jak to ładnie mieszkają w ogródku, ile to radości jest z posiadaniem kawałka ziemi własnej, z własnego kąta.

Na dziesiątą byli wszyscy na kolacji z wyjątkiem panny Kazi i młodszego Stanisława.

Przyszedł wreszcie pan Stanisław, pokręcił się po mieszkaniu, był pewnie u pana Zygmunta, bo kiedy wrócił do kuchni powiedział:

— Starzy znów mają ze sobą przepawę. Dobrze nie słycać, ale coś tam odchodzi de grubis. Nawet pan Zygmunt zdenerwowany.

— Ale! Ten byłby kiedy zdenerwowany! Pewnie nie udało mu się zawrócić jakiejs dziewczyny głowy i już zaraz zdenerwowany. Chłopsko wyrosło wielkie — mówiła zła pani Kaczkowska, — nic nie robi, tylko baki zbija. Wziąłby się do jakiej roboty, to by zaraz mu przeszło.

— Co taki bogaty ma pracować i potrzebującym chleb odbierać?

— Taki walkon, jak ma pieniądze, mógłby co wymyślić i jeszcze innym dać zarobek. A on tylko bał, przejażdżki i ciągnie pieniądze od jasnie pana i ojciec. Jak mu nawet nie wstyd? Ja bym tam ani grosza takiemu nie dała. Niech pracuje, niech zarabia, to nauczyłby się szanować pieniądze!

O, pani Kaczkowska bardzo czegoś nie lubiła pana Zygmunta. Pan Stanisław tylko się uśmiechał.

Po kolacji porozchodzili się zaraz spać, ja zostałam jeszcze, żeby dać portierowi kolację.

Portierem był jeszcze młody, nie bardzo przystojny mężczyzna pan Feliks. Trochę nawet niższy ode mnie, ale silny, wychowany na wsi, jak i ja. Widziałam, że od samego początku wodził za mną oczami, ale nie zwracałam na to specjalnej uwagi. Nawet mi nie przyszło do głowy, że się zalochał we mnie. A on właśnie w tę niedzielę oświadczył mi się.

Siedział za stołem i zanim mu jeszcze podałam kolację, mówi do mnie:

— Panna Frania jest ze wsi, jak i ja. Nie sprzykrzyło się panie Frani jeszcze w mieście?

— Nie mam po co wracać na wieś. Bieda u nas — odpowiedziałam.

— U mnie nie jest tak źle, ale pan Arciński chciał koniecznie, żebyjechał z nim do Warszawy, to przyjechałam, chociaż ojciec nie bardzo nawet chciał. Ale to nawet dobrze, że przyjechałam, bo poznałam pannę Franię.

— I, a co w tym dobrego? — wzruszyłam ramionami.

— Owszem — powiada. — Tak się przyglądam rozmaitym dziewczynom, bo człowiekowi byłby może i czas ożenić się, zając się gospodarstwem, ojciec niemłody, a ja mam już trzydzieści lat. Ale co? Na wsi jakoś mi się w okolicy żadna nie widziła. A tu w mieście jeszcze gorzej. Na ten przykład panna Kazia. Nawet z początku bardzo mi się podobała. Ale w głowie ma przewrócone. Tylko by w ciemnych kinach godzinami wysiadywała i na ranki biegła. Taka nie dla mnie na żonę!...

Spojrzałam na niego z ciekawością. Widać było po jego twarzy, że człowiek jest porządny, do rzeczy, że myśli poważnie.

— Ja to chcę na żonę dziewczynę niezaprawioną, nie takiej wyciskanej przez mężczyzn, jak to te dziewczyny, które tu byty. Dla mnie żona to święta rzecz. Ja sam nigdzie nie lałałem i nie kłamał i dlatego mam takie wymagania. I dlatego właśnie o tym mówię z panną Franią. Bo właśnie panna Frania jest taka.

Aż zamrugałam oczami ze zdziwienia.

— Zabyś ty wiedział, że ta Frania ma synka, to byś tak nie mówił — pomyślałam.

— Dobrze by nam było razem, panno Franiu...

Jak tylko Frania nastąpiła, zaraz mnie coś piknęło. Myślę sobie, trzeba uważać, czy nie ta. I chociaż niewiele czasu znam pannę Franię, ale widzę, że nie ma na co długo czekać, tylko oświadczyć się. Bo i tak sobie myślę, że im krócej w mieście, tym lepiej. Ja tu już niejedno widziałem przez te trzy lata, jak jestem przy portierni u państwa Arcińskich, a już szczególnie co ten młody pan Arciński wyprawia. To samo było i na wsi, jak do majątku przyjeżdżał. Szkoda gadać!... Sodoma i Gomora i nie więcej, Religii w sobie żadnej nie ma, przykazań boskich nie słucha, tylko grzech i grzech. Co ja tam będę panny Frani uszy tym zanęczył!

Grzech mówić i grzech słuchać. Dostę na tym, że dobrze by było, gdyby panna Frania długo tu nie siedziała i już. A panna Frania myśli, że pomiędzy starszym państwem też wszystko, jak Pan Bóg przykazał? A jakże! Ale to nie moja rzecz. Nie mam co o tym mówić! O nas chce mówić. I co panna Frania na to?

Nie wiedziałam zrazu, co mu odpowiedzieć. Pomyślałam sobie co prawda, że wyjść za mąż pragnęłabym gorąco. Może mój Rysio miałby wręczyć dom, jak inne dzieci, nie tułaliby się w jakichś przytułkach dla podrzutek i niesłubnych dzieci, że byłabym z panem Feliksem gospodynią, jak się pa-trzy, bo wspominał, że mają dwadzieścia morgów dobrej ziemi. Człowiek już by miał całe życie zabezpieczone do samej śmierci i żyłabym jak inne kobiety.

Ale mam mu powiedzieć, że mam syna? Mam mu powiedzieć, jaka byłam głupia i nałwa, jak przyjechałam do Warszawy i jakie mnie nieznacznie spotkało?

Przecież chyba nie uwierzy, że to bez mojej woli! A on chce żony czystej, jak lilia! Sam tak powiada. Cóż z tego, że czułam się czysta w swoim sercu?

Miałam mu zaraz wszystko wyznawać? Więc powiedziałam tylko:

— Ja jeszcze dobrze pana Feliksa nie znam.

— Może się panna Frania kogoś chce spytać. Nie jestem piśak, po knajpach nie chodzę, za dziewczynami nie lałam, bo mnie poważniejsze rzeczy w głowie. Powiedziałam panie Frani: gospodarstwem się trzeba zająć. Już bym nawet i wrócił wcześniej do siebie, ale człowiek chce mieć żonę po sercu i myśli. W okolicy takiej nie znam, a jak się weźmie z dalszych stron, to nigdy człowiek nie wie, co sobie weźmie na kark. Pannę Franię obserwuję od samego początku i widzę, robotna, uczciwa, czysta, żadnych romansów nie ma, do chłopów zębów nie szczyrzy. Takiej właśnie potrzebuję!

Byłam taka zmieszana jego słowami, że aż mi się ręce trzęsły. Wziął to za dobry znak, bo powiedział:

— Już ja widzę, że panie Frani nie są w niesmak moje oświadczyły. Bardzo mnie to cieszy. Będę bardzo dobrym mężem, przysięgam panie Frani, jak pragnę Pana Boga przy skonięciu...

— Niechże się pan tak nie przysięga! — zawołałam.

— Ja na byle co się nie przysięgam, tylko na całe swoje życie.

Był bardzo wzruszony, kiedy wstał od stołu i zrobił krok do mnie.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTRKÓW przeciw zakusom komunizmu

Ubiegła niedziela była dniem w którym serca patriotycznej ludności m. Piotrkowa nastroszone były zgodnie na wysoką nutę przywiązania do ziemi rodzinnej i do Wiary Ojców. Od rana tłumy na ulicach żywo komentowały fakt nienotowany w naszych dziejach, ubliżający godności katolickiego Narodu Polskiego do głębi — fakt zamordowania kapłana przy ołtarzu przez jednostkę wysługującą się obcej potencji. Nastąpiło jakgdyby przebudzenie się świadomości, jak gdyby odzew sumienia, w sercach nawet tych, którym doktryna międzynarodówek socjalnych zdawała się ważniejszą od spójności narodowej i religijnej. To też nie dziw, że w kościołach tłumy wiernych wysłuchiwały w skupieniu kazań patriotycznych i że później tłumnie zebrały się na Placu Kościuszki i spontanicznie demonstrowały przeciw zbrodniczym zakusom komunizmu.

Główne nabożeństwo ekspiacyjne odprawione zostało w kościele parafialnym św. Jakuba, gdzie zebrał się przedstawiciel władz i organizacji patriotycznych — narodowych. Podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan Goździk. Na nabożeństwie obecni byli między innymi: prezes Sądu Okręgowego H. Angiewicz, prezes m. Akcji Katolickiej mec. Kępiński, nac. Gielniewski, dyr. Andysz, nac. Krzewski, prof. Popowski, nac. Podmunicki, poseł Drozd-Giermyski, mec. Owczarek, poseł Dratwa i wielu innych.

Po nabożeństwie tłumy wierznych ze wszystkich kościołów podążyły na miejsce zbiorowej demonstracji. Plac Kościuszki zapelniał się szczelnie od gmachu Banku Spółek Zar. aż do do początku Alei 5 Maja. W środku stanęły sztandary cechowe, oraz chrześcijańskie transparenty wzywające do walki z komunizmem - organizacją i związków młodzieżowych.

Z balkonu udekorowanego emblematami Państwowymi i Papieskimi, wśród okrzyków patriotycznych zagaił prof. Popowski.

W zagajeniu swoim mówca podkreślił ważność chwili, w której ostatni z męczenników polskich za Wiarę pieczętuje krwią swoją nierozłączność Wiary Katolickiej od Narodu Polskiego od jego jedności i kultury duchowej.

Następnie wśród gorących oklasków przemówił insp. Piekarski. W zwartym i dobitnym przemówieniu wskazał na obecność doktryny komunistycznej duchowi polskiemu. Doktryna komunizmu — jaskrawy przejaw wschodniego barbarzyństwa — jest przedewszystkim nierealna w praktyce, a przepełniona nienawiścią i zemstą, oraz żądzą używania doczesnego, jest antychrześcijańska, antychrystusowa — jest zatruciem ducha narodu — pcha do zbrodni i walk bratobójczych. Naród Polski musi wydać walkę tym miazmatom wschodniego barbarzyństwa — fermentem rozkładu w walce tej musi zwyciężyć, jeśli chce żyć i gospodarować na ziemi oj-

ców swoich, jako jej właścicieli, a nie jak niewolnik.

W dalszym ciągu znakomity mówca omawia t.zw. „uspołecznienia“ własności, którego straszliwe rezultaty widzimy w Rosji, gdzie nędza materialna i moralna stała się powszechna — za wyjątkiem kilkuset właścicieli olbrzymiego majątku społecznego, gdzie chłop pod batem komisarza odrabia swoją straszliwą pańszczyznę, gdzie robotnik za głodowe płace pracuje kilkanaście godzin na dobę, gdzie wreszcie, zbrodnia odprawia swe orgie, a ciągły strach przed utratą życia znieprawia duszę ludzką. „Uspołecznieniu“ temu mówca przeciwstawia polską zasadę upowszechnienia własności prywatnej i tym danie człowiekowi prawdziwej wolności i dobrobytu.

W dalszym ciągu kapitan Grzegorzak omawiając fakt zamordowania ks. Streicha, zwraca uwagę na fakt ten jako na przedsmak tego co dzieje się w Rosji Sow. i w czerwonej Hiszpanii. Przypomina przymiercie śmierć Waławskiego w Wilnie, chłopca w Przytyku, policjanta w Brześciu n/B. i szereg innych bohaterów polskich padłych na posterunku, lub w obronie idei narodowej z rąk

tych, którym osłabienie Państwa i rozdarcie duszy polskiej na włókna i włókienka stało się głównym celem, choć nie było im w Polsce źle...

W końcu, jako przedstawiciel młodzieży, przemówił student p. Gampf. Imieniem polskiej młodzieży akademickiej, która w decydującej większości jest usposobiona narodowo, mówca oświadcza gotowość do obrony ideałów i świętości narodowych do ostatniego tchu. Ani jeden Krzyż ni kapliczka przydrożna, ani jeden kościół — nie będą odtąd znieważane bezkarnie.

Takie hasła i zapowiedzi padały w tłum i znajdowały w nim gorący odzew.

Takie hasła padały na otuchę wiernym ideałom narodowym i Wierze Ojców, a jako groźne ostrzeżenie siewcom zbrodni i zgnilizny moralnej. Uchwalono rezolucję i odczytano potem „Boże coś Polskę“ i „Nie rzucim ziemi“. Zabrzmiały okrzyki, a w tłumnie wzbrabiała radość mówców. Z otuchą w sercach i pragnieniem wypłnienia zła z gleby polskiej rozeszli się zgromadzeni w ciepłym słońcu wiosennym i — w dzisiejszym słońcu idei narodowej.

KS. Geyer (Łódź) — KS. Strzelec (Piotrków) 8:6

W niedzielę, dnia 13 marca r. b. w sali im. Kilińskiego odbyły się towarzyskie zawody bokserskie pomiędzy K. S. Geyerem a K. S. Zw. St. zeleckiego. Wyniki walk przedstawiają się następująco: (na pierwszym miejscu zawodnicy Zw. Strzel.) W muszej: Ciosek nierozstrzygnął swej walki z Miłą. W koguciej: Slusarski wygrywa v. o. z powodu niestawienia się przeciwnika. W piórkowej: Larecki zwycięża na punkty Kalińskiego.

W lekkiej: Pardon remisuje z Roszczyńskim. W półśredniej: Król ulega na punkty Langemu. W średniej: Olszewski przegrywa na punkty z Mirosławskim. W półciężkiej: Wilk przegrywa przez techniczne K. O. w pierwszej rundzie z dobrym technicznie Zimińskim. Ogólny wynik zawodów 8:6 dla gości. Widzów 1.500.

Worki z ubraniami znalezione a gotówka wsiąkła

W Sulejowie przy ul. Klasztornej Nr. 9 z mieszkania Wielgowskiego Rubina, podczas nieobecności domowników skradziono ubranie, bieliznę męską, damską i pościelową, ogólnej

wartości 200 zł, oraz gotówkę w sumie 394 zł i 5 weksli po 1000 zł i 1 weksel na 100 zł. Skradzioną bieliznę i ubranie odnaleziono załadowane w worku w tymże podwórzu w oborze

Połączenie Polskich Zw. Zawodowych

Na wspólnym posiedzeniu nastąpiło połączenie Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim. Obydwa związki robotnicze będą występowały obecnie pod wspólną nazwą Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych.

Atak na szewców

Z polecenia łódzkiego starosty grodzkiego szewcy okupujący składy obuwia zostali z nich usunięci. Na poniedziałek zwołano walne zebranie strajkujących, celem zdecydowania o dalszej akcji.

Miasto będzie płacić podatki za bezrobotnych

Do zarządu miejskiego w Łodzi wpłynęły wnioski kilku obywateli, którzy zainteresowali się budżetem, gdy był on przedłożony publicznego przeglądu. Jeden z tych obywat. proponuje, by miasto płaciło komorne za bezrobotnych i aby wstawiono na ten cel do budżetu milion złotych

Wiatrak w płomieniach

Na szkodę Pokory Józefa, zam. we wsi Redociny, gm. Wadlew spalił się wiatrak. Straty wynoszą około 1.500 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Reduta w Piotrkowie

W dniu 16 marca (środa) w sali im. Kilińskiego znakomity zespół teatru Reduta wystawi 3 aktową sztukę Jarosława Iwaszkiewicza p.t. „LATO w NO-HANT“ (Chopin i George Sand) Sztuka w roku 1937 uznana była za najlepszy sceniczny utwór polski i odznaczona nagrodą im. Reynala. Reżyseria Zbigniewa Ziemińskiego. Inscenizacja — Edmunda Wiercińskiego. Dekoracje — Władysława Willo-Vetesco. Początek o godz. 8.15 punktualnie.

Tegoż dnia o godz. 4.30, ten sam zespół Reduty wystawi dla młodzieży, komedię w 3 aktach Al. hr. Fredry p. t. „SLUBY PANIENSKIE“ w reżyserii Zbigniewa Nowosada. Bilety na przedstawienia są już w przedsprzedaży w „Pijalni Mleka“ Słowackiego 6.

Były notariusz Pereswiet-Soltan nie otrzyma nowego przydziału

Jak się dowiadujemy był notariusz p. Pereswiet-Soltan został ostatecznie przez Radę Notarialną w Warszawie zwolniony z obowiązków notariusza i otrzymał odprawę pieniężną. Na inne analogiczne stanowisko notarialne wobec tego mianowany już p. Soltan nie będzie.

Kto będzie prezesem Oddziału Ligi M. i K. w Piotrkowie

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu Oddziału Powiatowego L. M. i K. w Piotrkowie zebranie konstytucyjne nowo wybranego zarządu.

Jak się dowiadujemy wobec ostatecznej rezygnacji prezesa pana notariusza Wardeskiego, który z powodu przeprowadzenia zrzekł się ostatecznie godności przewodniczącego na stanowisko prezesa Ligi, lansowana jest kandydatura pana naczelnika Lucjana Krzewskiego, niegdyś wybitnego działacza społecznego na Pomorzu, który od roku urzęduje jako naczelnik i Urzędu Skarbowego.

Adresowanie listów do Warszawy

Wobec podziału obszaru m. st. Warszawy na 11 dzielnic pocztowych (Śródmieście, Żolibórz, Wola, Ochota, Rakowiec, Mokotów, Czerniaków, Grochów, Praga, Bródno, i Targówek), nadsyłane do Warsza-

Ogród

do wydzierżawienia od zaraz. Tomickiego Nr. 24 „Arba“ telefon 13-25.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

CÓRKA SAMURAJA

Niezwykła atrakcyjna treść. Wybuch wulkanu Tradycja i obyczaje japońskie

Popołud. o godz. 3 — Życie ulicy

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po

Kino Teatr
CZARY
Piotrków
Legionów 11



Dziś i dni następnych!
Potężny film szpiegowsko-batalistyczny osnuty na tle
walk wojsk Angielskich z Kurdami
OSTATNIA SALWA

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3

SAM NA SAM

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś ujrzymy prawdziwą perłę światowej kinematografii
Film kolorowy p. t.

NARODZINY GWIAZDY

z najpiękniejszą parą kochanków:
Janet Gaynor i Fredric March

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. polski film HALKA